Nr 35. Kraków 12 Lutego — Wtorek. Rok 1861.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 11 lutego.

Ubiegły tydzień nader obfitych dostarczył urzędowych skazówek położenia ogólnego polityki europejskiej. Mowy tronowe francuska i angielska, i rozprawy w parlamencie angielskim i sejmie pruskim i nareszcie obszerny wykład sytuacyjny Francyi tak na wewnątrz jak na zewnątrz, z rozkazu Cesarza Francuzów sporządzony, a Ciału prawodawczemu przedłożony wraz z dyplomatycznemi notami tyczącemi się spraw w wykładzie rzeczonym objętych — wszystko to wyjaśnia wielce to co się stało, ale nie pozwala się domyślać z pewnością tego, co dalej dziać się będzie; nader wielką ma ważność, ale głównie wsteczną. Ważną bardzo jest rzeczą dowiedzieć się, że Francya oświadczyła przed zjazdem warszawskim, iż w razie gdyby Piemont rozpoczął zaczepne przeciw Austryi kroki, pozostałaby neutralną, pod warunkiem atoli, aby Niemcy równą neutralność zachowały, aby nic z tego co gwarantowała umowa w Villafranca nie zostało cofniętem, nakoniec aby dawny stan rzeczy we Włoszech, który wojnę wywołał, przywrócony być nie mógł. Lecz w takim razie wojna byłaby nie tylko lokalizowaną co do miejsca, bo w Lombardyę przenieśćby się nie mogła, ale nawet ograniczoną z góry co do skutków i następstw, tak że ją sobie zaprawdę wyobrazić trudno. Toż samo powiedzieć można i o innych objaśnieniach z tych źródeł czerpanych. Z mów nawet Cesarza Napoleona i królowej Wiktoryi nikt zaiste nie będzie w stanie wyprowadzić choćby prawdopodobnego wniosku, jak się zakończy nie tylko cała sprawa włoska, ale nawet pojedyncze tej sprawy strony: sprawa neapolitańska, państwa kościelnego, wenecka.... Francya powtarza, że nieuznaje anneksyj piemonckich po Mesynę, ale zapowiada, że anneksyi Sabaudyi i Nicei nic już zmienić nie zdołą; nie wyrzeka się nigdy myśli federacyjnej jako dla Włoch zdaniem jej najwłaściwszej, ale utrzymuje zasadę nieinterwencyi i dla niej gwałci swoje sympatye na korzyść jedności Włoch. W owej zasadzie jest jedyny punkt styczności polityki francuzkiej z angielską, która znów jak najwyraźniej przez ministra swego lorda Russella oświadcza się za jednością Włoch, co jej nieprzeszkadza bynajmniej potępiać energicznie wszelki ruch włoski Wenecyę na celu mający..... Nie można się zatem dziwić, że zawikłania w sprawach włoskich nie kończą się, że nawet nie można wcale przewidzieć, jakby skończyć się mogły. Bo wyrzeczona zasada, że Włochy mają same sobą rozporządać, czyli owa zasada nieinterwencyi nie jest wcale postawioną bezwzględnie ani przez Francyę ani przez Anglię, ani też nie jest ograniczoną w jednym kierunku. Zbierze się wkrótce parlament włoski i zaprawdę nie obojętném będzie stanowisko jakie zajmie pośród tych dwóch mocarstw, które pomimo wszelkich oświadczeń, wyglądają raczéj na współzawodników na półwyspie opiekunów aniżeli na neutralnych widzów.

Zresztą, i to ważną jest rzeczą, że wszystkie te wyżéj wspomniane dokumenta przedstawiają tylko politykę dwóch mocarstw, wprawdzie przeważnych, ale nie całkiem z sobą zgodnych. Nie łatwo z nich dowiedzieć się, jakie jest stanowisko innych mocarstw w pentarchii europejskiéj. Austrya o ile się zdaje, ma zamiar zachować politykę wyczekującą, ze strony Włoch gotowa jest na wszelkie ewentualności; Prusy przyjęciem jakiego doznał jenerał Lamarmora w Berlinie, i poprawką p. Vinckego w Izbie deputowanych, objawiły wyraźnie swe sympatye dla sprawy włoskiéj; Rosya oprócz odwołania swego posła z Turynu trzyma się w ścisłéj neutralności. W razie danym, jakiby był kierunek trzech mocarstw? czy wspólny czy odrębny, oto podobno najważniejsze pytanie.

Konferencya która się 15go b. m. ma zebrać w Paryżu z powodu sprawy syryjskiéj, to jest czy wyprawa francuska ma być przedłużoną poza termin z razu określony, posłuży niezawodnie do porozumienia się, a przynajmniéj do rozpatrzenia się gabinetom w stosunkach w jakich do siebie wzajemnie zostają. Trudno jest bowiem teraz o punkt zetknięcia się dla wszystkich mocarstw, w którymby ich nie dzieliły nader sprzeczne zasady i interesa. Los chrześcian syryjskich jest takiem szczęśliwem polem, lub przynajmniéj winien być takiem, lubo i tutaj kwestya wschodnia a w niéj antagonizm Anglii i Rosyi gotów stanąć na przeszkodzie. Bodaj tylko interes ludzkości na tem nie ucierpiał...

W sprawie języka polskiego w W. Ks. Poznańskiem odbieramy pismo następujące przez Arcybiskupa Gnieźnieńskiego do pana Bethmann-Holwega ministra oświecenia i wyznań w Berlinie wystosowane, proszeni będąc o zamieszczenie w kolumnach naszych tego dokumentu.

Królewski prezes naczelny W. Ks. Poznańskiego pan Bonin, raczył udzielić mi pod dniem 20 lipca r. z. urzędowe obwieszczenie, dotyczące usiłowań, zmierzających do zachowania i podniesienia języka polskiego, mianowicie zaś do wszechstronniejszego zastosowania tegoż w sprawach uzędowych. Z zwykłą sobie uprzejmością wynurzył zarazem życzenie, „ażebym go zawiadomił o objawach, jakie zachodziły i zachodzą w tej mierze w zakresie zarządu mojego, jako też ażebym mu udzielił zdanie moje o podstawie usiłowań przerzeczonych.“ Po otrzymaniu sprawozdań, których w przedmiocie tym zażądalem od konsystorzów moich, powolny życzeniu pana prezesa naczelnego, wykazałem bezzwłocznie w obszernym i dokładnym wywodzie, że usiłowania w mowie będące nie zostały wywołane przez wniosek posła na sejmie berlińskim, lecz istniały bezustannie od czasu ogłoszenia regulaminu z 14 kwietnia 1832 r. wykazałem nadto, iż wypada mi uznać w téj mierze rzeczywistą potrzebę, za którą przemawia wewnętrzna konieczność rzeczy i której podstawę stanowi prawo historyczne. Następnie prosiłem o pośrednictwo tak w spawie Kościoła jak państwa ażeby w regulaminie stosowne poczyniono odmiany.

W nader szanownej odpowiedzi swej z 15 listopada r. z. Nr 7931. *(O. P.)* zawiadomił mnie pan prezes naczelny, „że lubo wywód mój przyjął z wielkim udziałem i z podzięką, jednakże oświadczyć musi, że staraniem jego jest i będzie, zapewnić JKMości poddanym narodowości polskiej prowincyi tutejszej, bezprzeszkodne używanie języka polskiego *w prywatnych* sprawach ich w znoszeniu się z władzami państwa, lecz że również stanowczo żądać będzie, ażeby także poddani ci, skoro w jakimkolwiek urzędowym charakterze z władzami państwa znosić się będą, niemieckiego używali języka, o ile takowy posiadają.“ Pan prezes naczelny mniema, iż w ten sposób *„zawsze równą* wymierzać będzie sprawiedliwość dwom narodowościom, w prowincyi tutejszej wspólnie i obok siebie istniejącym.“ Jakkolwiek wielce poważam to oświadczenie, niewątpliwie szanowne i dobro powszechne mające na celu, wszelako powodowany jasnem ocenieniem zachodzącej niezbędnej potrzeby jako też sprawą państwa, które także poddanym polskiej narodowości, do jakiej dyecezyanie moi należą, sprawiedliwość chce wymierzać, zmuszony jestem do kroku dalszego, przedkładając Waszej Ekscelencyi wysokiej rostropności i uczuciu sprawiedliwości, sprawę tę do łaskawego rozpoznania i rozstrzygnienia.

W wywodzie moim wykazałem natychmiast przy zapowiedzeniu regulaminu z 14 kwietnia 1832 r. więcej jednakże po ogłoszeniu tegoż nietylko ze strony poprzednika mojego śp. ks. arcybiskupa Dunina, lecz i ze strony konsystorzów moich mianowicie przez ówczesnego mojego jeneralnego wikaryusza i oficyała ks. kanonika Z. tudzież ze strony konsystorza mojego tutejszego, jakoteż ze strony niższego duchowieństwa, okazywano i przedstawiano niewykonalność i niewłaściwość rozporządzenia tego, nieustannie aż do chwili obecnej. Ponieważ w przytoczonej odpowiedzi pana prezesa naczelnego nie znalazłem i nie mógłem znaleść odpareia w téj mierze, dla tego wolno mi uznać przedłożony przezemnie stan rzeczy za przyznany i przystąpić odrazu do uzasadnienia potrzeby, o której stateczne mam przekonanie.

W rodzimym jedynie języku zdoła się każdy wykształcony jedynie dokładnie i właściwie wyrazić, tak piśmiennie jak i ustnie. Do równego władania językiem obcym potrzebną jest szczególna zdolność, którą według jednogłośnego zdania pedagogów w potrzebnym stopniu nie każdemu przyznać można. Dowodem tego jest smutne doświadczenie, że zawsze jeszcze wielka liczba doskonałych z resztą uczniów gimnazyalnych zmuszoną jest opuszczać klasę czwartą i piątą, z powodu, że obcy język wykładowy i wymagane posiadanie tegoż nieodparte stawiają im przeszkody. Przytem wypada uwzględnić tę okoliczność, że chociaż uczniowie którzy szczęśliwie ukończyli gimnazyum nabyli pewnej znajomości obcego im niemieckiego języka, znajomości téj pozbywają się jednakże w największej części, skoro jako duchowni do działania w gminach czysto polskich bywają powołani. Jeżeli zaś duchowny w urzędzie udowodnić ma, jak powinien wykształcenie swoje za pomocą mowy zupełnie poprawnej i właściwej, mianowicie w obec kr. rządu, innych urzędników i nauczycieli, na tenczas widoczną jest rzeczą, iż mu wolno być musi, w urzędowych sprawozdaniach i przedstawieniach swych, rodzimego używać języka. Winienem także, nadmienić, że posiadam niemieckie sprawozdania, pisane przez duchownych znakomitych w teologii i filozofii nader biegłych i wyższe zajmujących stanowiska, ktorych bez politowania czytać niemożna. Sam pan prezes naczelny podał mi nieco później w odezwie swej z 4 listopada r. z najwybitniejszy dowód istniejącej w tej mierze potrzeby i konieczności uchylenia jéj. Odezwa ta opiewa: „że X. S. z P. przesłał kr. regencyi pod dniem 30 kwietnia 1857 niemieckie przedstawienie i *okazał przez to niezaprzeczenie, iż włada dokładnie językiem niemieckim.*“ Przeciwnie zaś dowodzi udzielone mi pismo odnośne, że X. nie jest w stanie napisać w języku niemieckim ani jednego wiersza pod względem gramatycznym poprawnie lub pod względem stylistycznym właściwie. Waszą Ekscelencyą, upraszam przeto również usilnie jak uprzejmie, ażebyś raczył odczytać pismo dowodne rzeczone, które wraz z odpowiednią moją z 14 listopada r. z. w wiernym załączam odpisie, dla poznania potrzeby rzeczywiście istniejącej, jakoteż ze wszech miar błędnego stanowiska, z jakiego się kr. regencya bydgoska na sprawę tę zapatruje. Przypominam zarazem, czego z bolesnem uczuciem pominąć nie mogę, że skoro Niemiec pragnie, ażeby rząd królewski jego język wszędzie wspierał i ażeby językiem swoim we wszystkich sprawach wyższego życia mógł się posługiwać, że również i Polak podobne życzenie słusznie żywić i zadosyćuczynienia życzeniu temu od światłego rządu naszego spodziewać się może.

Wszakże polscy poddani mają w tej mierze takie wyraźne prawo najzupełniej po sobie. Prawem tem nie jest tylko słowo królewskie zawarte w odezwie z 15 maja, która odczytana ze wszystkich ambon, powszechnie znana i we wszystkich pozostała pamięci, że polski język obok niemieckiego *we wszystkich sprawach publicznych* (nie w prywatnych więc wyłącznie sprawach) ma być używanym; (zbior praw na rok 1315 str. 471) lecz prawem tem jest traktat wiedeński, do którego się też odwołać potrzeba.

W moc traktatu tego (str. 128 Zbioru praw na rok 1815) ustanowiono wyraźnie i trwale, że Polacy poddani wszystkich stron umawiających się, otrzymać mają instytucye, zabespieczające ich narodowość. Stąd wypływa wniosek, że Polakom zapewnione zostało używanie języka polskiego nie w życiu prywatnem, gdyż używania takiego, które polega na konieczności, uchylić zgoła niepodobna, lecz w stosunkach życia publicznego. Traktat ten stanowi podwalinę przytoczonego powyż królewskiego przyrzeczenia.

Powołując się na słowa spoczywającego w Bogu poprzednika mojego ks. Arcybiskupa Dunina i jako wierny poddany, oświadczyć muszę jak najwięcej stanowczo, że wszelka ujma w dotrzymaniu przyrzeczeń powyżej wymienionych i zachowanie regulaminu z 1832 r. w dotychczasowej mocy, oddali niewątpliwie polskich poddanych od królewskiego rządu i wywoływać będzie bezustannie usiłowania w mowie będące. W końcu wynurzam przekonanie, że rząd królewski w wysokiej przychylności swej dla teraźniejszego samodzielnego stanowiska Kościoła, w sprawie tak mocno obchodzącej dyecezyan moich i duchowieństwo moje, głosu mego posłuchać i rozpoznać nieomiesza.

Wywód powyższy zamykam stanowczem oświadczeniem, które również w sprawie państwa jak i dla uspokojenia tutejszych poddanych wynurzam, iż życzeniem jest mojem ażeby używanie języka polskiego, jako języka urzędowego obok niemieckiego w obrębie W. Ks. Poznańskiego dla urzędników kościelnych przywróconem zostało.

Z uwagi na udowodnioną, widoczną i nader gwałtowną potrzebę nieporównanie większej części duchowieństwa mojego, niemniej z uwagi na służące temuż zaręczone prawo, pozwalam sobie przeto wnieść uprzejmie:

ażebyś Ekscelencya Wasza raczył wyjednać stosowną odmianę regulaminu z 14 kwietna 1832 r. w tej mierze iżby używanie krajowego języka polskiego, obok niemieckiego, w obrębie W. Ks. Poznańskiego w *urzędowych* sprawach tak urzędników kościelnych jak i urzdników państwa dozwolonem i przywróconem zostało.

Poznań 12 stycznia 1861 r.

(podp.) *Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.*

KORESPONDENCYA CZASU.

Z Wieliczki 7 lutego.

(B.) Jak w świecie fizycznym po burzy następuje pogoda, tak też i w świecie moralnym się dzieje. Niedawno bowiem kolumny dziennika Waszego napełniane bywały wieściami o podburzaniu włościan naszych; a jużciż to obecnie poczyna się pomału zachwiewać, zmniejszać, a pojmowanie rzeczy u ludu wiejskiego tak dalece staje się coraz trzeźwiejsze, że nie zadługo przy nieustannej pracy nie tylko pojedynczych, ale i władz, a szczególniej duchowieństwa przemienić się podoła w rozumne zapatrywanie się na położenie całe. Mamy niepłonną nadzieję, że podobnemi objawami, w różnych kraju naszego stronach spostrzeganemi, wkrótce znowu wypełniać będziecie kolumny dziennika swego.

Włościanie w okolicy naszej zaczynają zwolna uspakajać się i pojmować to, o co krajowi obecnie chodzi; niektóre wsie okazują nawet pewne z tego wszystkiego zadowolenie, powtarzając uroczyście, że co się raz stało, powtórzyć się już nie może, albowiem sam Bóg sprawców surowo już ukarał, a nas, wtedy jeszcze młodych patrzących się na dokonane zdrożności sumienie dotąd niepokoi; przeto nie wiemy, czyby się z posiadaczy gruntowych który znalazł, coby to zechciał brać na swoje sumienie, chyba jaka chołota, o którą wszędzie nie trudno.

Do coraz lepszego pojmowania czasu obecnego w naszych stronach przyczyni się niechybnie i ta ważna okoliczność, iż naczelnik nasz powiatowy, p. Schirmer, dowiedziawszy się o złośliwych podszeptach, a korzystając zarazem z rozkazu spisywania wyborców na wyborców, wysłał był przed tygodniem trzech uczciwych urzędników na wsie dawszy im jasną oraz dobrą instrukcyą do należytego oświecenia włościan o tem wszystkiem, co dotąd zaszło i co będzie. Nie omieszkał przytem nakazać, aby wspomniano zwłaszcza o niemoralności podobnych pogróżek i polecił zagrozić wójtom karą, którzyby o podżegaczach wiedzieli, a tego do powiatu nie donieśli. Wszystko to odbywało się w obecności miejscowych księży, którzy korzystając z nadarzonej sposobności, przemawiali w duchu nauki kościoła. W niektórych miejscach włościanie zwołani różne pod tym względem objawiali zdania; lecz zaraz otrzymywali stósowne objaśnienia, które dobry wpływ na obałamucone umysły wywierały. Owóż tak sobie u nas szanowny naczelnik zwyż wspomniony postąpił.

Skoro więc i c. k. namiestnictwo, jak to z gazet dzisiejszych wyczytujemy rozkazało wszystkim urzędom toż samo czynić; trzeba sobie tuszyć, że wieści wiadome, krążące po wsiach, pomału ucichną. Na wydawanie cyrografów trudno się zgodzić, a jeszcze trudniej byłoby ono do wykonania. Już jeden z okolicznych obywateli naszych wspominał o tem ustnie przed dwoma tygodniami, z czego wnosić można, że ludzie u nas niezmordowanie rozmyśliwają nad sprawami krajowemi. Nie wchodząc zaś obszernie w tę materyą i nie będąc prawnikiem, widzę wszelakoż, że tego, co już nie istnieje, intabulować nie można, a nawet tabula samaby tego nie przyjęła. Wreszcie sprawa narodowa z pomocą Boską i z pracą usilną gorliwych o dobro publiczne mężów z czasem się wygładzi.

Z pod Żabna 4 lutego.

(O). Pośpieszam wam donieść, że w naszéj okolicy niema nic takiego coby niepokoić mogło. Staramy się wszyscy lud wiejski przygotować powoli do nastąpić mających wyborów. Rozmawiając z włościanami w spawie wyborów, powziąłem to przekonanie, że oni nie są za tém, aby z pośród siebie wybierać deputowanych na sejm. Zgadzają się na to, że tam potrzeba ludzi uczonych, jak mówią sprawiedliwych i rzetelnych, ale nie chłopów. Jednak mimo ich mowy zwracam ich uwagę na tych z pośród włościan, którzyby pewnie powołaniu swemu godnie odpowiedzieli, a znam w parafii mojéj takich trzech, z których każdy śmiało mógłby zasiąść na ławie deputowanego.

Wszystko cokolwiek piszą o niepokojach ludu wiejskiego powtarzam nie tyczy się téj tu okolicy. Lud w niéj nie jest już tym jakim był w r. 1846. Od tego czasu postąpił on bardzo daleko w pojmowaniu rzeczy. To co ich niepokoiło już ich więcéj nie obraża, w dowód powiem, że w przeszłym tygodniu słyszałem jak tańcząc na weselu, śpiewali piosnki, których się dawniéj obawiali. Trzeźwość wśród ludu, szkoły, i dobrzy proboszczowie, oto są dźwignie, któremi lud nasz wyprowadzać można z położenia w jakiém się znajdował. Powziąłem przekonanie, że żaden chłop *trzeźwy do żadnego nienakłoni się podżegania lub buntu. Tylko pijacy rabowali i zabijali. Jedna szkoła w mojéj okolicy miała przeszłego roku* 300 dzieci uczących się, i tyleż ma tego roku. Ogromny to wpływ wywiera na ogół ludu wiejskiego. Pisma téj treści i formy, jakiemiście nas w ostatnich czasach obdarzyli, w których mowa o pańszczyznie, nie sprawiły pożądanego skutku. Dałem je czytać, a pytając jak im się to podoba, otrzymałem w odpowiedzi, że to zmyślone. Pożądaną byłaby gazeta zastósowana do pojęcia ludu. Taką czytaliby chętnie i takaby ich oświecała. Lud wiejski jest bardzo ciekawy, co się dzieje na świecie, i co się im poda czytają i rozważają z wielką uwagą. Słyszałem, że Towarzystwo Rolnicze zwiększa liczbę nowych członków, byłoby bardzo dobrze mojém zdaniem, z każdego powiatu z różnych stron przypuścić do Towarzystwa włościan. Zbliżyliby się do panów, a może nie jeden przysłużyłby się dobrą radą, gdyby im wolno było swe zdanie wypowiedzieć. Kiedy więcéj zbiera się tyle obywateli do rady nad wspólném dobrém niezbędną dziś jest potrzebą, aby tam byli i chłopi i to nawet powiedziałbym, nienależałoby wybierać z pomiędzy najlepszych.

Wiedeń 10 lutego.

□ Wiadomości, które krążyły od dawna o bliskiem ogłoszeniu praw fundamentalnych państwa zamyka dzisiejsza *O.-D. Post* w jednym wyrazie „Statut Rady Państwa“ i podaje nawet takowego główne zarysy. (Patrz niżej P. R. Cz.) Drugi dziennik, który lubo wszakże mniej wyraźnie lecz równie otwarcie wskazuje że Ministeryum myśli tylko o przeprowadzeniu dyplomu z 20 października jest *Vaterland.* Inne milczą. Podanie dwóch pierwszych potwierdza to com wam ciągle donosił. O konstytucyi ogólnej dla całego państwa żadnej w sferach wyższych nigdy nie było mowy, już dla tego samego, że Węgry dyplomem z d. 20 października otrzymały podstawę pragmatycznej sankcyi do przyszłej swej organizacyi. O konstytucyi dla krajów słowiańsko-niemieckich z sejmem tylko dla tychże krajów w Wiedniu była po odezwie mowa, zwłaszcza Izb handlowych; lecz i tu kombinacya pokazała się trudną, tak z powodu stanowiska tychże prowincyj jednych względem drugich, jak z powodu Węgier. Wszakże jest mniemanie, że gdyby owe prowincye porozumiały się były z sobą i zupełny program dla siebie w zgodzie poprzedniej z Węgrami wystawiły; rząd może wszedłby także na tę drogę. W braku tych warunków i przy rozstrzelonych lub ogólnie wypowiedzianych dążnościach, pozostał dyplom 20go paźdz. sam głównie na placu, z powagą, jaką mu nadała sankcya cesarska. Idzie teraz o to, jak się ten dyplom z ruchem węgierskim który widocznie idzie dalej, pogodzi, i w jaki sposób zaspokoi prawdziwe interesa i życie narodowe prowincyi, w związku z jednością władzy centralnej. Idzie również o to, jakie postawi granice tak radzie państwa, jak tejże władzy pod względem prawodawczym i wykonawczym. *O.-Deutsche Post* już robi nadtem słuszne uwagi. *Vaterland* oświadcza pokrótce, że to wszystko dobrze się ułoży. Że to są wszakże kwestye nader trudne, wątpliwości nie podpada. Ostatnia Rada państwa zwołaną tylko była dla przejrzenia budżetu, a widzieliśmy dokąd wkońcu zaszła. Cóż nastąpi dopiero gdy się zbierze sejm węgierski w Budzie i Rada państwa dla całej monarchii w Wiedniu? Że ta ostatnia zebrać się będzie musiała później, to wynika już z tego, że izba druga Rady państwa ma być wypływem sejmów prowincyonalnych. Trzeba więc będzie powołać najprzód te ostatnie. Czy sejm węgierski zacznie od wyborów do Rady państwa? czy nie będzie chciał wprzódy sam się ukonstytuować i zająć konstytucyą swego kraju, w duchu oświadczeń komitatów? pod jakiemi nareszcie warunkami przyszle swych posłów do Rady państwa? Oto są główne zapytania. Drugie kwestye niemniej ważne, a ukonstytuowanie reszty państwa na celu mające, wywoła zapewne reszta Rady państwa słowiańsko-niemiecka. Na myśl połączenia głównych sprężyn życia rozmaitych krajów Austryi autonomicznie urządzonych w Radzie państwa jako organie centralnym, p. Schmerling i pp. Vay i Szecsen zgodz li się, lecz można być pewnym że dla tych dwóch ostatnich wola sejmu węgierskiego będzie rozstrzygająca. Owóż jak mówiłem nieraz, i jak fakta twierdzą, ruch węgierski idzie otwarcie do unii personalnej. Chce on naprzód podług głębokich słów p. Deaka mieć *quid juris* a potem wyrzecze *quid consilii.* Ta ostatnia odpowiedź zależeć będzie od wielu okoliczności, a głównie może od tego, jakiemi będą atrybucye Rady państwa i jak się przed jej zwołaniem postawią inne kraje koronne. Mówiono gdy się zebrała ostatnia Rada państwa, że członkowie węgierscy połączą się ze stronnictwem niemieckiem — pokazało się przeciwnie: niesprawdził się i domysł tych którym się zdawało, że poświęcą prawa swego narodu ówczesnym zamiarom rządu. Węgrzy z rozumem i zgodnością pozostali na polu narodowem i pokazali innym prowincyom co na tem polu autonomia zdobyć może. Dziś pracują także nie dla siebie tylko, a bar. Eötvös to śmiało wyrzekł. Lecz któż pracuje z nimi? która prowincya zbliżyła się do nich? która porozumiała się z nimi, coby dalej na wspólnie zajętej drodze, na przyszłej Radzie państwa zrobić było można? Z drugiej strony te same prowincye nie przyszły do żadnego porozumienia same z sobą: Każda mówiła osobno za sobą, i dla siebie: a w niektórych były nawet rozmaite głosy. Błąd ten wytyka dziś dość uszczypliwie *Donau Ztg.* dodając, że w takim stanie rząd musiał wziąść w swą rękę policzenie, pokombinowanie i możliwe zaspokojenie tych rozbitych głosów. Jak się ztego wywiąże, pokażą zapowiedziane statuta. Jeżeli tak jest jak mówi *O.-D. Post* to jeszcze prowincye mają porę a nawet obowiązek, żeby rząd o swych życzeniach dla ogólnego dobra razem oświeciły.

Ogłoszone w Paryżu akta dyplomatyczne rzucają na kwestyę włoską wielkie światło. Nieinterwencya jest główną zasadą. Kongres przyszły ma być ostatnim trybunałem. Tymczasem Piemont może działać na swoją rękę i na swoją odpowiedzialność, Jak postąpi — zobaczymy wkrótce.

Dzienniki tutejsze centralizacyjne powstają mocno na adres izby pruskiej w kwestyi włoskiej.

Wiedeń w końcu karnawału zaczyna się trochę bawić. Wczoraj był wielki bal u księcia Kińskiego; we wtorek będzie bal u księcia Schwarzenberga.

Berlin 9 lutego.

♁ Skończyły się dzisiaj trwające przez cały tydzień obrady izby poselskiéj nad adresem. Pozwólcie mi, zdać z nich nasamprzód ogólną sprawę i podnieść przedewszystkiem to co polską publiczność najwięcéj zajmować może. Inne ważniejsze szczegóły odkładam do następnéj korespondencyi. Osnowy obrad nad poprawką wniesioną przez posłów polskich, nie omieszkacie zapewne, dla ich ważności, podać w dosłownem tłómaczeniu zapisków stenograficznych, (już się to czyni P. R.) których zastąpić nie mogą sprawozdania dzienników, w podawaniu głosów polskich zwykle skąpe, a niekiedy z umysłu obcięte i skrzywione. Nie może ich zastąpić i najobszerniejsza korespondencya, która obowiązaną jest, zważać nie na samą tylko materyalną, lecz pilniéj jeszcze na duchową i moralną stronę przedmiotu. Szczegółowe ogłoszenie obrad tych nie będzie bez korzyści dla mieszkańców wszystkich ziem dawnéj Polski.

Od czasu zaprowadzenia rządu konstytucyjnego w Prusiech sejm nigdy jeszcze nie obradował tak szczegółowo, śmiało i otwarcie nad całym obecnym stanem kraju, tak pod względem polityki jego wewnętrznéj jako i zewnętrznéj, jak właśnie tą razą, uchwalając adres. Jest to znak, że rozwój konstytucyonalizmu pruskiego posunął się o wielki krok naprzód. Dla całéj frakcyi feudalnéj, dla wielu członków konserwatywnych, a nawet postępowych, ta wolność mowy i dyskusyi, ta śmiałość krytyki i kontroli, aktów rządowych, nie przy zielonym stole lecz na publicznéj mownicy, była pewnym rodzajem zgrozy i zgorszenia.

Większa połowa członków izby poselskiéj składa się z urzędników. Przywykłym do form biurowych, nie łatwo im zrzucić się z wpływu takowych. Nieustannie zdradzają chęć znoszenia się z ministerstwem tak jak władza z władzą, urząd z urzędem, i załatwiania spraw sejmowych sposobem biuralnych i kolegialnych konferencyj. Od nich też wyszedł wniosek tajności obrad komisyi adresowéj, którym się ministerstwu przypodobać chcieli. Minister, prezes, naczelnik biura zawsze też najlepiéj rzecz rozumie, wszystko najdokładniéj i najprawdziwiéj wie. Wiedza ministra opiera się na raportach całego szeregu instancyj administracyjnych, czerpanych z pierwszego źródła układanych wedle naocznego przeświadczenia. Akta te noszą na sobie cechę nieomylności, fraszka bulle papieskie.

Jak tu podnieść prostemu posłowi, będącemu dotąd w urzędzie głos przeciw takiéj ministeryalnéj wyroczni! Jak odezwać się przeciw niéj posłowi obywatelowi, przekonanemu z góry, że mu minister z pliką akt w ręku dowiedzie mylności twierdzenia, że słońce świeci? lub gdy mu akt zabraknie, wynajdzie w lot jaką nową teoryą lub egzegezę prawa, wedle których zdanie ministra będzie nieomylnem nawet wbrew i na przekorę wszystkim zasadom zdrowego rozumu. Jakaż to dopiero śmiałość odpowiadać na mowę korony! roztrząsać złożone w niéj chęci, myśli, zamiary panującego! Po co i na co w ogóle ten adres? Takich i tym podobnych patryarchalnych, absolutnych i biurokratycznych wyobrażeń i pojęć tyle jeszcze jest w sejmie pruskim, że już i ten stopień poczucia godności swojéj, jaki okazała dyskusya nad adresem, przynosi zaszczyt izbie poselskiéj.

P. Vincke, rzecby można, jest jéj politycznym pedagogiem. On ją stać i chodzić uczy o własnych siłach. On, najdzielniejszy, najśmielszy i najwymowniejszy z posłów, z góry oświadczywszy, że tajność komisyi nie obowiązuje go do milczenia przed izbą, roztrząsał bez skrupułu najdelikatniejsze szczegóły polityki wewnętrznéj i zewnętrznéj, i zmusił ministrów, przeciw ich chęci i woli, do wstąpienia w szranki w których nie spodziewali się zbierania laurów. Zaraz bowiem na początku obrad byli oświadczyli, że nie mięszają się czynnie do nich, faktyczne tylko, gdzie się potrzeba okaże, dawać będą objaśnienia.

Osobliwe to zaiste stanowisko odpowiedzialnych (dotąd prawda tylko na papierze), ministrów w obec reprezentacyi narodu! Ministrowie chcieli tą razą być więcéj królewscy niż sam król, który w mowie tronowéj żądał od sejmu rady, pomocy i wolnego objawu opinii; chcieli, nie śmiejąc tego powiedzieć otwarcie, aby obrady w jak najciaśniejszych toczyły się granicach i na Boga nie dotykały kwestyj takich, bądź wewnętrznych, bądź zewnętrznych, któreby, psuły harmonią pomiędzy narodem a tronem, osłabiły zaufanie publiczne i wystawiały ojczyznę na niebezpieczeństwo. Już projekt do adresu, w formie tak słaby jak nie można więcéj, nabawił ich niepokoju. Milszymby im był adres taki jak izby panów, adres kondolencyi i powinszowania.

Izba nie poszła za temi poufnie objawionemi życzeniami i radami. Jeden minister po drugim wciągani byli do walki i bronili się, nie tak jakby ich osoba królewska od upadku zasłaniała, jak to dawniéj w krytycznem położeniu zwykli byli czynić członkowie poprzedniego gabinetu, lecz jakby w oddaleniu czuli poza sobą prawo odpowiedzialności ministeryalnéj nie tylko przed koroną ale i przed reprezentacyą kraju. Najtrudniejsze mieli stanowiska minister spraw wewnętrznych, hr. Schwerin, i minister spraw zagranicznych, bar. Schleinitz, obaj po kilkakrotnie zmuszeni do odpowiadania na równie ważne jak nie miłe dla siebie pytania. Obaj ponieśli klęskę, hr. Schwerin w kwestyi urzędników administracyjnych, baron Schleinitz w kwestyi włoskiéj. Skutkiem zapewne poufnéj umowy pomiędzy ministerstwem a naczelnikami frakcyj sejmowych, oraz przez wzgląd na mowę tronową, kwestya finansów, połączona tak ściśle z kwestyą reorganizacyi armii, najdrażliwszą dla panującego, wypuszczona była z specyalnych obrad i odłożona do obrad nad budżetem, dotyczący zaś ustęp przyjęty bez dyskusyi. Z tego powodu ministrowie finansów i wojny, baron Patow i jenerał Roon nie wzięli wcale udziału w obradach. P. Patow zabrał tylko jeden raz głos w obronie hr. Schwerina, czyniąc mu lżejszą do zniesienia klęskę, którą dotknięty został w kwestyi urzędników. Nowy minister sprawiedliwości p. Bernuth zabrał głos, jedynie aby się przedstawił izbie i wyszczególnił projekta do praw, które w wydziale jego przygotowują się dla teraźniejszéj sesyi. Przemówienie to jasne i liberalne, dobre zrobiło wrażenie. Ministrowie handlu i rolnictwa, pp. Heydt i Pueckler nie przyszli wcale do głosu. Ustępy adresu dotyczące ich wydziału, przyjęte zostały bez dyskusyi.

Myślałem, że będę miał jeszcze miejsce do scharakteryzowania obrad nad poprawką posłów polskich. Ponieważ korespondencya niniejsza zbytecznieby się przez to przedłużyła, odkładam przedmiot ten do następnéj, którą jutro lub pojutrze prześlę.

Paryż 7 lutego.

Opisując w ostatnim liście uroczystość otwarcia Izb w Salle des Etats, nie dałem zdania sprawy z sądu o mowie cesarskiej. Znając Paryż i jego partye, wiedząc nadto jak trzeba ważyć każde słowo i każde milczenie cesarskie, wstrzymałem się od tego umyślnie. W Paryżu trzeba czasu na ocenienie wrażeń. *Indépendance* utrzymuje, że nie było zbytku oklasków w *Salle des Etats*, a *Opinion Nationale*, że największe oklaski były kiedy Cesarz mówił o Franciszku II. Nie zatrzymam się nad brakiem zbytku oklasków, a co do oklasków danych na intencyą Franciszka IIgo, uznaję ich prawdziwość. Cesarz przyjął system przyciągania do siebie legitymistów i widzi tego następstwa. Z tradycyi lub mody senat i dwór są w dobrej dozie legitymistami. Ale polityka Cesarza jest i musi być inną. Choć względna, mowa cesarska niepodobała się dziennikom legitymistowskim i nie podobała się także Niemcom, niepodobała się nawet Anglii. Legacye niemieckie nie rade były z wyrażeń cesarskich przypominających, ze Francya lubi sprawy ludzkie i szlachetne, a dzienniki angielskie nie rade były, że mowa cesarska mało co napomknęła o Anglii, i że nie napomknęła o przymierzu zachodniem. Cesarz, jak zapewnia *Patrie,* nie chciał powiedzieć ani mowy rewolucyjnej, ani wstecznej i sądząc po wywołanych gniewach, można powiedzieć, że rzecz mu się udała.

Od 4go t. m. francuski system rządowy zupełnie się przemienił. Od tego dnia, jak rzekł hr. Morny, rząd francuski szuka jawności. Wyrazy które z tego powodu wyrzekł hr. Morny, wycisnęły pochwałę całej opozycyi, nawet *Débatów* i *Pressy*. PP. Magne i Baroche, ministrowie mowcy, złożyli w Senacie i Ciele prawodawczem „Opis stanu Cesarstwa", dokument długi, dotyczący spraw wewnętrznych i zewnętrznych, i obok tego dokumentu złożyli ważniejsze korespondencye dyplomatyczne. Podobną jawnością nie może się poszczycić żadne inne państwo, nawet Anglia, W „Opisie stanu Cesarstwa" każdy rozdział jest redagowany przez osobnego ministra. Rozdział dotyczący spraw zagranicznych, zredagowany przez p. Thouvenela, jest obszerny, szczegółowy i tak szczery, że wyznaje bez ogródki co znaczył zjazd warszawski i dla czego Cesarz widział się zmuszonym do wyjaśnienia swej polityki. Ustęp o zjeździe Warszawskim powinien otworzyć oczy niecierpliwym i wytłumaczyć baczną politykę Cesarza. Mowa cesarska była trochę zimną i niejasną dla Włochów, ale rozdział „Opisu stanu Cesarstwa" zredagowany przez p. Thouvenela jest natomiast jawnie życzliwym dla Włoch. Piemont jest zadowolniony. Tylko Rzym i Gaeta pragnęłyby czego innego.

Times wyznał, że w Anglii ciekawość publiczna była zwróconą i tego roku nie ku mowie królowej, lecz ku mowie Cesarza Francuzów. Mowa królowej Wiktoryi pozostała wierną rutynie i polityce wyłącznej. Jest w niej mowa o samych interesach Anglii. Sprawa holsztyńska została pokrytą milczeniem. O sprawie syryjskiej powiedziano tylko tyle, aby dać uczuć nieukontentowanie, że Francuzi tej prowincyi nie opuszczają. Rozprawy nad adresem angielskim, choć krótkie, obudziły tu wielką uwagę dla tego, że p. D'Israeli utrzymywał, że Włochy będą trzymać z Francyą, a lord Russell że będą trzymać z Anglią. Wątpliwość tę, która może stać się ważną w przyszłości, rozstrzyga subtelnie *Opinione,* niechcąc żadnej strony obrazić, a z każdej korzystać.

Lord Russell oświadczył wyraźnie w parlamencie, że w razie wojny Anglia nie mogłaby pozostać długo bezczynną. Lord Palmerston potwierdził słowa swego kolegi, odpowiadając na żądanie rozbrojenia przedstawionego przez siedmdziesiąt członków parlamentu. Lord Prior wyznał, iż Anglia nie może rozbrajać się, że może tylko robić niektóre oszczędności w zbrojeniu się,

W pośród nawału dokumentów i mów, w pośród zapewnień Cesarza, że Francya doradza pokój Piemontowi i Danii, kwestya wojny stoi nie pewną jak stała, bo nie zależy od Francyi, lecz od Garibaldego i Wilhelma Igo. Włosi przeczą jednomyślnie, aby Garibaldi opuścił Caprerę, aby udał się na 24 godzin do Turynu. Europa, szczególniej Anglia, spoglądają z dziwną uwagą na każdy ruch tego męża. Garibaldi mówi mniej, ale nie daje dotąd żadnego *przyrzeczenia* ani jednej ani drugiej stronie, ani hrabiemu Cavourowi ani ludziom ruchu. Niebawem wybuchnie w parlamencie turyńskim między p. Ratazzi a Cavourem nowa walka, która z przyczyny nowych wyborów może przyjść do wagi.

Mehmet Vefik Efendi, były ambasador turecki, nie opuścił jeszcze Paryża. Być więc może, że zasiądzie w konferencyi syryjskiej. Lord Russell zapowiedział w parlamencie, że w tym względzie trudności zostały usunięte.

Monitor donosi, że na mocy ugody z dnia 2go t. m. książe Monaco ustąpił Francyi za wynagrodzeniem, dwóch gmin Meuton i Roquebrune. *Monitor* nie dodaje, ile kosztuje Francyą ten nabytek. Mówią, że 4 miliony. Ks. Monaco zachowuje samo miasto Monaco.

Salony Senatu i Ciała prawodawczego przedstawiają wielkie ożywienie. Izby te, szczególniej druga, przyszły do atrybucyj ważnych, i od nich zależy dalszy postęp rządu liberalnego we Francyi. Bióra układają komisyą, która ma zredagować adres pod prezydencyą hr. Morny. Rozprawy nad tym adresem będą poraz pierwszy ogólne. Odcień republikański myśli w nich wystąpić. Hr. Morny robi co może, aby ułatwić stosunki między prasą a Izbą. Opis stanu Cesarstwa jest już w ręku wszystkich dzienników, a przedruk korespondencyj dyplomatycznych będzie im dziś lub jutro doręczony.

Bale urzędowe następują jeden po drugim. Wczoraj był bal w wspaniałych salonach Dyrektora kasy depozytowej, człowieka znamienitego pod względem finansowym, którego Cesarz do wszystkich prac i projektów używa. Dziś jest bal w Tuilleryach. Ruch miasta jest ogromny. Handel i prace publiczne idą dobrze. Cesarstwo byli wczoraj w Pałacu przemysłowym, w którym wystawiono 60 projektów nowej opery. Reforma liberalna obraca się na korzyść wszystkich. Gazeta Lyońska będzie mogła dalej wychodzić.

Umarł marszałek Bosquet, najmłodszy z marszałków. Odznaczył się on w Algieryi, a potém w Krymie. Choroba nie pozwoliła mu odznaczyć się we Włoszech.

P. Laurent, współpracownik *Opinion Nationale,* ogłosi broszurę: „Dla czego Francya zostaje katolicką", w której odpowie reformatorom wzdychającym do zerwania z Rzymem.

Dzisiejsza *Patrie* podaje całą odpowiedź *Czasu* na artykuł *Débatów* o Galicyi.

Paryż 7 lutego.

B. Skromnie i cicho spędziliśmy karnawał tego roku. Nic dziwnego. Straty niepowetowane nie jedno kółko rodzinne kirem powlekły, mniéj zbliżonym towarzyskie stosunki przerwały. Są próżnie które zapełnić trudno. Obecność mamy smutną, przyszłość niepewną i gdzież tu szukać wesołości. Wchodząca na świat generacya, młodzież skora do rześkiéj ochoty źle w tym roku wyszła, jeżeli na stolicę Francyi rachowała. Chyba w obcym żywiole znajdzie zadowolnienie a ten pod względem karnawałowych zabaw, liche w porównaniu naszéj domowéj wesołości daje rezultata.

Młodzież musiała więc tego roku zastósować się do usposobień dojrzalszéj warstwy społeczeństwa. Wszakże dwa zebrania w hotelu Lambert zdolne były w części nagrodzić doznany zawód. Dostojni właściciele téj starożytnej siedziby nie mogli zaniechać w tym nawet roku zwyczaju odwdzięczania cudzoziemcom za udział jaki biorą w niesieniu ulgi cierpiącéj ludzkości. Już dwa lata jak odgłos muzyki balowéj nie dał się słyszeć w tych stronach. Rozesłane więc zostały zaprosiny na dnie 29 stycznia i 5go lutego. Na pierwsze zebranie mniéj licznie spieszyli zawsze jednak ochotni goście bośmy mieli taką mgłę wieczorem że odważne tylko pojazdy na ulicę wysuwały się. Policya z pochodniami gęsto miasto obsaczyła, ale i ten środek niezawsze chronił od wypadków szczególniéj w razie cokolwiek niecierpliwszéj jazdy. Pomimo téj atmosferycznéj przekory wzięło jednak udział w zabawie przeszło 600 osób. Ale za to onegdaj wszyscy pospieszyli odpowiedzieć na uprzejme wezwanie.

Od 10éj wieczorem do 2éj po północy ścisk i tłum na wszystkich punktach hotelu czuć się dawał. Dowód niezaprzeczony, warunek niezbędny świetności każdego balu we Francyi. Od 2éj do 6éj rano dopiero nieustraszona wytrwała młodzież basać dowolnie poczęła to jest hasać po polsku.

Wojsko, dyplomacya, dwór cesarski, wszystkie dykasterye, literatura, sztuki piękne miały licznych i głównych swoich reprezentantów. Jeżeli połowa towarzystwa składała się z rodaków czyli to miejscowych czyli też przybyłych czasowo których tam wszystkich prawie spotkać można było, to cudzoziemcy rozmaitych narodowości stanowili drugą i większą zapewne połowę. Z dygnitarzy państwa przybyli marszałek Magnan, hr. Morny z żoną, prefekci departamentu Sekwany i policyi, ambasadorowie Brenier i Mon, jenerał Fleury, pułk. Toulouque, adjutanci cesarscy, mnóstwo szambelanów, senatorów, deputowanych itd. Ale figura która najwięcéj zwróciła uwagę wszystkich gdy się dowiedziano że jest w zgromadzeniu lwem jak nazywają, był tego wieczora pan Genesco redaktor *Courrier du Dimanche* o którego wydaleniu z Francyi za artykuł ubliżający instytucyom cesarstwa doniosłem. Surowość zapowiedziana, nakazana nawet stanowczo w liście hr. Persigny, nie została wykonaną. Cofnięto rozkaz i pan Ganesco spokojnie w Paryżu gości, pomimo że minister spraw wewnętrznych miał zupełne prawo zastósować do niego rozporządzenie dotyczące cudzoziemców. Taki to stopień despotyzmu znosi Francya pod panowaniem Napoleona III.

Nie będę wchodził w szczegóły fizyonomii balu, szczegóły zawsze jednobarwne. A potem nie godzi się polakowi dotykać delikatnéj strony w zetknięciu z żywiołami cudzoziemskiemi. Nasza płeć piękna ma tradycyjną, niezaprzeczoną wyższość nad resztą Europy. Nasze panie gdzie się pokażą zawsze szalę powodzenia i świetności na swoję stronę przeważą. Nie lejmy oleju na ogień, nie wywołujmy drażliwéj kwestyi. Ale wolno mi jednak wspomnieć o zdaniu, które słyszałem na miejscu traktowanem i to przez cudzoziemców. Dziwiono się dla czego na punkcie głównym europejskim świetnych wystaw i światowych zgromadzeń, przez tyle lat i we wszystkich epokach jeden hotel Lambert zachował wyłączny przywiléj charakterystycznéj i niezrównanéj wesołości. Dlaczego w tych zamiarach wszystkim zaproszonym lepiéj jest niż gdzie indziéj, choć w Paryżu przepych, bogactwo wytwór sili się w postępie prawdziwie zadziwiającym na pomysły coraz to wykwintniejsze.

Jeden z obecnych dyplomatów który długo w Warszawie gościł, tłómaczył słuchaczom obecnym naturę talizmanu. Starsi którzy dawne czasy pamiętają, dziwne znajdują podobieństwo siedziby na wyspie Ś. Ludwika z Nadwiślańskiemi Puławami. Co bądź i jak bądź dosyć, że powszechne jest przekonanie na tyloletnich doświadczeniach oparte, o odmiennéj, zupełnie wyłącznéj różnicy przyjęcia. W hotelu Lambert ostateczności zbliżają się. Bogactwo traci zwykłą dumę, jakoś jest skromniejsze w zetknięciu z szlachetną niedolą. Arystokracya rodu jak ma w sobie jaką ułomność wewnątrz to ją poczuje i z nią się kryje a kto wie może i poprawić się zachęci. Zasługa osobista tak sprawowana w tych stronach nie podobna ażeby nie była zadowolnioną. Ale bo też gospodarstwo starzy i młodzi na chwilę niespoczną na punktach rozdzielonych, szukają tylko powodów do uprzejmości. Wszystko cywilizacya zmienić, wydoskonalić, lub wynaleść może, tylko jednéj cnoty, jednego nowego wyłącznie przedmiotu dotknąć bez krzywdy niepotrafi. Staropolskiéj gościnności nic zastąpić nie jest w stanie.

Dziennik *Nord* w Bruksełli drukowany a jakby gdzieś daleko redagowany od pewnego czasu głosi się być przyjacielem żarliwym narodowości, ale ma się rozumieć tak pojętych jak je dziennik ten pojmuje.

Otóż według *Norda* Władysław Jagiełło był zdrajcą, prowincye ruskie są Bośnią rosyjską, cała przeszłość pasmem intryg duchowieństwa katolickiego i przekupstwa żydów (sic). Unia dziełem podstępu takiego samego jak ten, który Bułgarów teraz wprowadził na łono kościoła. Chmielnicki, Nalewajko i inni Garibaldemi rosyjskiemi itd.

Z *Norda* dowiedzieliśmy się, że u hrabiny Uruskiéj był wielki muzykalny wieczór, na którym znajdował się ambasador rosyjski hr. Kisielew, a towarzystwo złożone po największéj części z pierwszych imion polskich rozpływało się nad śpiewem najpierwszych artystów opery włoskiéj, którzy mistrzowskie sola, dueta i arye śpiewali.

U innéj damy dodaje *Nord* „także do arystokracyi północnéj należącéj" (imienia damy nie ma wymienionego) był także świetny wieczór muzykalny i tańcujący.

Na tym pożyczonym ustępie zakończyć muszę kronikę karnawałową raz w rok czytelnikom przesyłaną. Szczęśliwy będę, jeżeli przyszły karnawał nowego rodzaju doniesienia nastręczy mi sposobność.

Rzym 31 stycznia.

W chwili kiedy kreślę te słowa przejeżdża właśnie z całą wystawą urzędowi swemu odpowiednią margrabia Miraflores nowy poseł hiszpański udający się do Watykanu, gdzie miał dotąd prywatne tylko posłuchanie, ale nie był jeszcze publicznie przyjęty. Naprzód postępuje oddział dragonów papiezkich z dobytą bronią; za nim idzie pieszo dziesięciu lokajów w barwie dworu hiszpańskiego i w stósowanych kapeluszach z pióropuszem; jeden z nich niesie niebieską aksamitną poduszkę, na któréj leżą zwykle wierzytelne listy posła, tą razą już od miesiąca doręczone. Poseł, człek sędziwy, w złocistym mundurze, koronkowym żabocie i błękitnej na piersiach wstędze jedzie w oknistej całej lśniącej od złota karecie o wielkich hiszpańskich herbach i królewskich czerwonym aksamitem podbitych koronach na czterech rogach u wierzchu; woźnica jest upudrowany; u drzwiczek postępują dwaj strzelcy przy pałaszu i z odkrytą głową. Siedm innych karet z herbami poselstwa, w których się mieszczą sekretarze i osoby do niego należące, uzupełnia ten świetny orszak przeciągający noga za nogą, pośród licznego tłumu. Dziś w wieczór będzie wielkie *ricevimento* u posła, który przyjmuje św. kolegium, dyplomacyą i całe wyższe towarzystwo rzymskie.

Liczny oddział reakcyonistów neapolitańskich wtargnął był przez góry, lasy i wąwozy do prowincyi Frosinone dotychczas pod rządem papiezkim zostającéj, i zajął wioskę Banco w niedostępnem prawie miejscu położoną. Hr. Carpegna, rządca miasta Veroli, rozkazał był nawet oddziałowi temu w imieniu Ojca świętego, aby się cofnął; ale dowódzca reakcyonistów, głośny w tych stronach Schiavoni, oświadczył, że się zastosować nie może do tych rozkazów.

Tymczasem dwa tysiące Piemontczyków z kawaleryą i 6 działami pod dowództwem jen. de Sonnaz okrążyło Banco d. 28 stycznia o świcie i rozpoczęło przeciwko stanowisku reakcyonistów rzęsisty ogień, który jednak niewiele oblężonym mógł szkodzić. Ci bronili się zacięcie, a wielu rannych piemonckich przewieziono dnia tego do szpitalu poblizkiego miasteczka Monte San-Giovanni. Jen. de Sonnaz po siedmiu godzinach próżnego szturmowania cofnął się i posłał do Sory po oblężnicze działa większego wagomiaru. Ale w wieczór Schiavoni wyprawił posłańca do Veroli do hr. Carpegna z doniesieniem, iż téjże samej nocy ustąpi w góry nie przeciągając dłużej pobytu na terrytoryum papiezkiem. Jakoż w rzeczy samej tak się stało. Kilka kolumn piemonckich wtargnęło jednocześnie na ziemię kościelną zajmując Ciprano, Strangolagalli i Falvetarrę; miały, jak widać, na celu posiłkowanie jenerała de Sonnaz; ale gdy Banco opróżnionem zostało, cofnęły się wszystkie i przeszły znowu nazajutrz neapolitańską granicę.

W Emilii nakazano trzeci już nabór wojska. W Camerino reakcya papiezka tak gwałtownie wybuchnęła, iż rząd kazał pozamykać teatra a nawet bramy miasta, obawiając się, by ludność nie przywołała oddziału zbrojnych reakcyonistów w okolicy krążących. Przytem rozboje popełniane w imieniu tak Piemontu jako i partyi papiezkiej grasują we wszystkich niemal prowincyach kościelnych anneksowanych do Piemontu. W Sanseverino garstka ludzi udających się za gwardyą narodową wpadła do kilku klasztorów uprzedzając wykonanie wyroku konfiskaty dóbr duchownych i żądając od zakonników, by im natychmiast wydali wszystkie święcone naczynia i kosztowności, które przeniesiono do ratusza. W państwie neapolitańskiem koło Noli utworzyła się szajka nazywająca siebie *briganti-liberali*; wpada ona do miast i miasteczek, nakłada na nie ciężki okup i stacza częste walki z gwardyą narodową. Dowódzcy piemontcy obchodzą się z niesłychaną surowością tak z rozbójnikami jako i z czysto politycznymi reakcyonistami. *Unita italiana* z 24 stycznia opisuje jak jen. Pinelli w wyprawie swojej pod Ascoli, o któréj pisałem już do was, kazał schwyać reakcyonistę, któremu głowę obwiązano sznurem; sznur ten za pokręceniem korby tak ściskał skronie nieszczęśliwemu, iż czaszka trzeszczała a jeniec wołał, iż mózg mu z głowy wyłazi; w takiej katuszy musiał postępować wciąż naprzód i służyć za przewodnika wojsku przez nieprzebyte bezdroża do Venarotta, dokąd Pinelli zdążał.

Jeńcy piemonccy pod Corese przez pułk. Becdeliévre wzięci w niewolę bawią dotychczas w Rzymie. Papież kazał odbyć im rekolekcye, po skończeniu których odesłani zostaną do Genuy. Wybrano umyślnie ku temu kilku najwymowniejszych księży; wiele osób z obawy narażenia religii potępiało taki postępek, ale Ojciec święty chciał koniecznie, ażeby Rzymu nie opuścili bez odbycia rekolekcyi.

Panowie Piacentini i Titoni, brat naczelnika dawnego anneksyjnego komitetu, który ztąd wyrugowano, obadwaj *mercanti di campagna,* to jest kupcy bydła i siana, zakupili dwa tysiące koni do kawaleryi neapolitańskiej należących za 50 tysięcy szkudów. Pieniądze te zostały wypłacone hr. Trapani.

Mówią tutaj, że Franciszek II zda Gaetę Francuzom a ci ją odstąpią Piemontczykom, tak jak to się z Lombardyą działo; dotąd jednak król się zacięcie broni.

Valerio, o którym tyle razy pisałem, miałby otrzymać posadę swoim zdolnościom odpowiednią i zastąpić pana Ricasoli we Florencyi.

Jen. papiezki Antoni Schmidt, wzięty w niewolę pod Perużem, otrzymał wielką wstęgę orderu Ś. Grzegorza W.

Odebrano znowu milion franków świętopietrza.

C. k. Ministeryum skarbu potwierdziło ponowny wybór Wilhelma Alth na prezesa i Izaaka Rubinstein na wiceprezesa Izby handlowo przemysłowej w Czerniowcach.

Wiedeń 10 lutego. Lada dzień spodziewają się ogłoszenia statutów Rady państwa i statutów sejmów krajowych. Półurzędowa *Donau Ztg* zaczyna się do przyjęcia i ocenienia tych aktów przysposabiać, bo tak się przedstawia jej dzisiejszy artykuł pod napisem: „Społeczność w Austryi i jej urządzenie." Początek trochę daleko sięgający, skoro ma być następnie mowa o organizacyi państwa austryackiego, ale przynajmniej poznać można, że się zbliża czas tej organizacyi, skoro dziennik półurzędowy mówi „o urządzeniu społeczności w Austryi." Z artykułu tego dowiadujemy się tylko, że trudno, bardzo trudno uorganizować państwo z tyloma rożnicami narodowemi i religijnemi, tudzież, że czas nagli i niedozwala dłuższej zwłoki, bo ta byłaby szkodliwą. Wreszcie *Donau Ztg* zaleca wszystkim, którym dobro ogółu leży na sercu, zastanowić się nad trudnościami, ażeby się utrzymać w granicach słusznych i pożądanych. Gdyby chcieć z tych słów wnosić o przyszłem urządzeniu Austryi, to wypadłoby mniemać, że jeszcze żadnego w tym celu nie zrobiono kroku, gdyż *Donau Ztg* jest dopiero w peryodzie rozpatrywania się nad stanem społeczeństwa; wszakże *Ost Deutsche Post* oznajmia, że lada dzień wyjdą nowe ustawy. Mówi ona w tej mierze:

„Statut Rady państwa przeszedł podobno przez obrady konferencyi ministeryalnej i został przyjęty. Utrzymują nawet, że go 9go przedłożono JCMości do podpisu."

Ubolewanie *Ost Deutsche Post* nad tym statutem jest dla nas jaką taką otuchą, że system centralizacyjny nie będzie podstawą organizacyi monarchii.

„Statut Rady państwa — mówi dalej *Ost Deutsche Post*— taki jest widocznie urzędowy tytuł spodziewanej konstytucyi! System Rady państwa ma być zatrzymany w swoim podwójnym charakterze; w sprawach ekonomicznych i podatkowych ma on obowiązywać całą monarchią, tak Węgry jak i inne kraje. Co się tyczy reszty prawodawstwa, ma on (wedle brzmienia drugiej połowy 3go paragrafu dyplomu) na te kraje, które dotychczas w prawodawstwie „wspólnie traktowane były" funkcyonować jako ogólny sejm. Z jakiemi atrybucyami? W tej mierze statut dopiero nas objaśni."

Jeśli prawdziwe są te twierdzenia *Ost Deutsche Post*, to dosłownie przynajmniej rzeczy biorąc, statut ten dzieliłby prawodawstwo cesarstwa na trzy części: 1) Węgry i kraje korony węgierskiej, 2) Wenecya, 3) reszta krajów koronnych. Wszelako przeciw temu planowi mówi ta okoliczność, że reprezentacya tego rodzaju musiałaby się przedzierzgnąć w zgromadzenie ustawodawcze, a nawet wyłączenie Węgier z niej ułatwiłoby takiemu zgromadzeniu to zadanie, boby go w niem już nie powstrzymywała autonomowa tendencya Węgier. Niepodobna myśleć, aby rząd nie przeczuwał, iż kierunek centralizacyjny jest zarazem konstytucyjnym. W tej chwili poruszono drobną na pozór rzecz, ale cechującą, i której oznaka jest demonstracyjna. Większa część dzienników ogłosiła subskrypcye jeśli nie na pomnik dla Maagera, to przynajmniej na jakiś wspaniały dar dla obrońcy zasad konstytucyjnych w Radzie państwa. Ale idźmy dalej za biegiem rozumowań *Ost Deutsche Post:*

„Nie taimy bynajmniej, że statutu tego wyglądamy ze ściśnionem sercem. Trzymaliśmy się wytrwale idei zasadniczej dyplomu: to jest tej idei, że Węgry i reszta prowincyj muszą pod względem wojskowości, podatków, skarbowości i innych wspólnych interesów działać razem przez wspólnie wybranych posłów (radzców państwa) w jednem wspólnem zgromadzeniu reprezentacyjnem. Aleśmy ani na chwilę nie mogli się oswoić z myślą, aby dyplom miał być wykończonym dokumentem konstytucyjnym dla prowincyj niemiecko słowiańskich. Cały jego układ jest pod tym względem tak rozmazany, niejasny, pełen przeciwieństwa, jakim tylko może być dokument improwizowany, nie ociosany, w pośpiechu dyktowany."

Czyż tu nie jest wyraźnie powiedzianem, że przyszłe ciało reprezentacyjne ma być przedewszystkiem ustawodawczem? Dalej pisze *O. D. Post*:

„Jak nierówno struny tej klawiatury państwa są natężone? Jedna struna jest zbyt krótka, inna długa! Jak nierówno wyciągnięte są prawne atrybucye tej Rady państwa: przyrzeczono jej uczestnictwo w rzeczach monet, pieniędzy, kredytu, ceł, w sprawach handlowych, bankach biletowych, pocztach, telegrafach, kolejach, w obowiązku służby wojskowej. Ale czemże jest to uczestnictwo? Do zaprowadzenia nowych podatków (nie rewizyi już istniejących), do podwyższenia podatków już istniejących i taryfy opłat, podjęcia nowych pożyczek, zamiany długów państwa itd., koniecznem jest zezwolenie Rady państwa. Również ma ona uczestniczyć w sprawdzeniu budżetu, obrotu finansów itd."

Czyż to można nazwać, mówi dalej tenże dziennik, gotowym i zupełnym aktem konstytucyjnym? Uważać go przeto trzeba za punkt tylko wyjścia dalszego dzieła ustawodawczego. A z tego wypływa, że owo zgromadzenie będące Radą państwa dla całej monarchii, stać się może sejmem państwa dla krajów niemieckich i słowiańskich, jeżeli życie konstytucyjne ma się naturalnie wysnuć z tej poczwarki. Jeżeli statut Rady państwa nie ma zaspokoić oczekiwania tych co pragną trwałości i siły państwa, to powinien wsobie mieścić określone dokładnie prawa i atrybucye, które w dyplomie tylko są dotknięte, musi wytłumaczyć prawo „uczestnictwa" członków swoich, a nawet zastąpić ją prawem „uchwalania"; wykazać, że kto uchwala podatki nowe, ten ma prawo rewizyi podatków istniejących, słowem, że statut taki musi być formalnym dokumentem konstytucyjnym — a jeśli ma być taki, na co ma się ukrywać pod skromnym tytułem statutu, zamiast się poszczycić przed zagranicą, że oto jest konstytucya Austryi.

Przytoczyliśmy tu nie tylko myśli, ale poniekąd całe ustępy dosłowne artykułu *Ost Deutsche Post*, bo on wypowiada jasno co chce i czego żąda stronnictwo konstytucyjne, centralistyczne, a w ogóle niemieckie.

—Reprezentacya miasta Pesztu uchwaliła na posiedzeniu swojem w d. 9 bm. 48 głosami przeciw 20, że ustawa cechowa Klauzala z r. 1848 ma być wprowadzoną w wykonanie aż do dalszych postanowień; tym więc sposobem wolność zarobkowa, nia wykluczoną została ze stolicy kraju.

—*Loyd* peszteński pisze pod d. 9 bm. Reskrypt kanclerza węgierskiego bar. Vaya odrzuca prożbę reprezentacyi miejskiej miasta Pesztu, aby sejm powołany został do Pesztu i zachowuje w swej mocy przepis wici sejmowych zwołujących sejm węgierski do Budy.

— JCMość nadał hr. Wiktorowi Dubskiemu rotmistrzowi ułanów i przydzielonemu do poselstwa w Paryżu, tudzież hr. Janowi Zygmuntowi Herberstein rotmistrzowi w pułku ochotników ułanów, godność szambelańską.

— W Fiume (Rjeka) w Chorwackiém Wybrzeżu zaszły 5go uliczne niespokojności z powodu nominacyi tymczasowego sędziego, który jeszcze z r. 1848 był nielubiony. Tłum ludu zebrał się przed domem magistratualnym i nieobyło się bez wytłuczenia szyb wielu osobom. Nowomianowany podał się do dymisyi, i zaraz wyznaczono innego w jego miejsce urzędnika. Żupan tameczny Smaicz wydał w skutku tego obwieszczenie ostrzegające.

— Dziennik peszteński *Sürgöny* zamieszcza obwieszczenie dyrekcyi skarbowéj krajowéj, które mówi, że rozpoczęte w d. 2 stycznia zakupno tytoniu wykazało tę smutną okoliczność, że w wielu gminach nie dostarczono ani połowy tytoniu, który urzędownie został obliczony co do ilości, a zatem że resztę spotrzebowano wbrew przepisom monopolowym, albo też zatrzymano. Dyrekcya przeto wzywa gminy i producentów do zadosyć uczynienia zobowiązaniom pod tym względem, powołując się na reskrypt cesarski z d. 15 stycznia i rozporządzenie ministerstwa skarbu z d. 28 stycznia, zagrażając dochodzeniem i karami za nieodstawienie należytéj ilości tytuniu i ukrycie reszty, tudzież odebraniem pozwolenia dalszego hodowania tytoniu. Na ten raz zostawia się producentom dwa tygodnie czasu do uzupełnienia dostawy.

— Podwydziały komisyi sądowéj obradującéj pod przewodem sędziego najwyższego *(judex curiae)* wykończyły prace swoje. Przyjęły one tylko ustawę urbaryalną w całości jako wypływ uchwał sejmowych; prawo handlowe i wekslowe, postępowanie spadkowe, prawo o opiece nad małoletnimi, ustawa o adwokatach i notaryuszach mają być zdaniem podwydziałów przywrócone podług dawniejszych ustaw węgierskich; kodeks postępowania karnego ma być przywrócony z r. 1843; kodeks karny tudzież prawo górnicze przedstawiają mieszaninę praw austryackich i węgierskich. Co do kodeksu cywilnego jeszcze czynności nie wykończone.

P r u s y.

Na mowę deputowanego Stablewskiego, którąśmy zamieścili w numerze z niedzieli, odpowiedział następnie minister spraw wewnętrznych hr. Schwerin:

Hr. S c h w e r i n. Panowie! Rząd zamierzył w ogóle nie brać udziału w ogólnéj dyskusyi nad adresem, lecz to co powiedzieć ma pod względem tejże, w obradach szczegółowych nad pojedynczemi ustępami objawiać. Ponieważ jednak mowca, który dopiero co zszedł z trybuny, sam wyraził wątpliwość czy poprawka wniesiona przezeń i jego przyjaciół znajdzie poparcie wys. Izby, a ja obowiązanym się mniemam ze stanowiska rządu uwagom jego niektóre inne uwagi przeciwstawić, w téj przeto kwestyi zaraz zabieram głos. Przykro mi, że znowu zmuszonym będę ściągnąć na siebie nieukontentowanie czcigodnych panów. Dopóki czcigodni panowie (jak już na poprzedniem posiedzeniu oświadczyłem) niebędą się uważać za pojedynczych deputowanych pruskich, lecz za reprezentantów polonizmu w obec państwa pruskiego — tak długo muszą niebrać za złe, że to co ma się mówić przeciw polonizmowi, również do ich adresu stósować się będzie (z prawéj, bardzo dobrze!)-

Powtarzam panom co już wprzód powiedziałem, że zawsze rząd znajdziecie na swojém miejscu, czy przeciw nam, jak to już w dziennikach waszych wyraziliście, małą czy wielką wojnę prowadzić będziecie. Rząd niemoże uważać za porządek boski, aby 600,000 Niemców w W. Księstwie Poznańskiem poświęcać dla 700,000 Polaków kwoli państwa polskiego (brawo). Powołujecie się panowie naprzód na traktaty wiedeńskie. Wyraziłem już w innem miejscu zdanie, że poddani J. K. Mości praw swoich z międzynarodowych traktatów wyprowadzać nie mogą, gdyż przez traktaty według znanych zasad prawnych, ci tylko nabywają prawa, którzy je zawierają, lecz z prawodawstwa i konstytucyi krajowéj (bardzo trafnie!) Powtarzam to twierdzenie, lecz zarazem odpieram konsekwencyą, jaką z tego szanowny mowca a wraz z nim dziennik polski, który przed półgodziną czytałem, wywodzą, że przezto mocarstwom kontraktującym prawo przyznajemy występowania w charakterze sędziów pomiędzy narodem polskim i rządem.

Panowie! te same traktaty na które się powołujecie, wyraźnie dowodzą, że Król Jmci pruski prowincyę tę z zupełném wszechwładztwem i prawem

własności wziął w posiadanie i z tego powodu rząd wszelki obcy wpływ i wszelkie obce wstawianie się zdoła w urządzaniu tych stosunków zdala od siebie trzymać (brawo). Zresztą panowie nie macie materyalnie powodu żalenia się, że traktaty wiedeńskie niedotrzymały tego co przyrzekły. W traktatach tych nic nie stoi co w nich czytacie, stoi w nich poprostu, że każda z stron kontraktujących Polakom tę formę istnienia obywatelskiego nada, jaką każdy rząd za stósowną uzna. Pytam was więc panowie! co ma w obec tego znaczyć, że szanowny mowca, który dopiero co przemawiał, przytacza wyrazy Cesarza Aleksandra do W. Księstwa Warszawskiego wyrzeczone. N. Cesarz Aleksander urządził stosunki W. Księstwa Warszawskiego tak, jak się najodpowiedniejszém być zdawało stosunkom rosyjskim. Król Jmć pruski zaś urządził stosunki prowincyi poznańskiéj w sposób taki, jaki odpowiadał stosunkom pruskim.

Powołujecie się daléj panowie! prócz traktatów wiedeńskich szczególniéj na patent okupacyjny z r. 1815; przebaczcie mi, jeżeli uważam za obowiązek dotknąć tu punktu, który w was niemniéj jak w rządzie bolesne wspomnienia wywoła, lecz zmuszacie mnie wracając ciągle i ciągle do tego punktu, niepomijać wyjaśnień. Panowie! patent okupacyjny, jak każdy tego rodzaju patent, jak każda odezwa monarchy do swoich poddanych przypuszcza, że wzamian zaręczenia praw J. K. Mość znajdzie także wiernych poddanych. Przypomnijcie sobie jednak panowie rok 1830 i 1846 i zapytajcie samych siebie czy nie krew niemiecka w powstaniu będącą prowincyę znowu zdobyła; chcecie pomimo tego dziś jeszcze żądać, aby prowincya ta polonizmowi wróconą była. Sądzicie, żeby jakikolwiek rząd pruski mógł tę odpowiedzialność brać na siebie przed krajem? Lecz panowie! nie dość na tém; stosunki pomiędzy 1815 i 1861 pod wielokrotnemi innemi względami zupełnie się zmieniły. Spojrzyjcie na stan prowincyi w jakim się dziś znajduje i przypomnijcie sobie w jakim była stanie gdy ją J. K. Mość w r. 1815 odzyskał, a zdołacie ocenić błogosławieństwa berła pruskiego; dziś stan kultury jest doskonały, ulepszenia w kraju w ciągłym są postępie, gościńce i koleje żelazne przerzynają go, szkoły i rzemiosła kwitną, słowem kraj zamienił się w kwitnący ogród, w porównaniu z tém, jakim był dawniéj. A to wszystko stworzył niemiecki kapitał, niemiecki przemysł, niemiecka oświata.

Otóż panowie! twierdzę że pomimo tego wszystkiego, niemacie żadnego prawa żalić się na zgwałcenie praw przyrzeczonych wam patentem okupacyjnym. Wszystko co w nim przyrzeczone wam było, zostało dotrzymane. Patent okupacyjny wypowiada że JKMość to księstwo poznańskie jako prowincyę państwa posiadać chce.

„Chcemy dawne części powiatu Noteci w osobną prowincyę złączyć i posiadać ją będziemy pod nazwą W. Księstwa Poznańskiego i t. d.

Odezwa sama brzmi:

„Wcieleni zostajecie do mojéj monarchii niepotrzebując się zrzekać swej narodowości. Będziecie mieć udział w konstytucyi, którą wiernym poddanym moim nadać zamierzam i jak inne prowincye państwa mego otrzymacie ustawę prowincyonalną.

„Religia wasza zostanie wam zachowaną i obmyślonem będzie odpowiednie stanowi uposażenie jéj sług. Wasze prawa osobiste i wasza własność wracają znowu pod opiekę praw, do obrad nad którémi na przyszłość wzywani będziecie.

„Język wasz ma być obok niemieckiego we wszystkich publicznych sprawach używanym i każdemu z was ma być w miarę jego zdolności otwarty przystęp do publicznych urzędów w Księstwie jakoteż do wszystkich urzędów, zaszczytów i godności mego państwa.

„Mój namiestnik pomiędzy wami zrodzony ma wpośród was rezydować. Będzie on mnie o waszych życzeniach i potrzebach, a was o zamiarach mojego rządu zawiadamiał.

„Wasz współobywatel mój prezes naczelny uorganizuje W. Księstwo według otrzymanych odemnie wskazówek i aż do zupełnej organizacyi we wszystkich gałęziach zarządzać niem będzie i t. d.“

Ostatnie ściąga się naturalnie do istniejących podczas okupacyi stosunków. Z tego że JKMość uznał za stósowne w r. 1815 namiestnika nadać prowincyi, niemożecie wywodzić prawa że się to działo ma na wieczne czasy.

Zresztą zapytuję was panowie, które z tych praw niezostało dotrzymane? Czyż niebierzecie udziału w konstytucyi kraju, którą nadać JKMość uznał za dobre. Czyż niemacie ustawy prowincyonalnej? Czyż religia wasza nie jest zachowana a jej sługi nie uposażeni odpowiednio stanowi? Czy język wasz nie jest używanym w sprawach? (Ze strony polskiej nie, nie,!) Proszę panów potem mi na to odpowiedzieć.

W tym ustępie jest: „Język wasz ma być używany obok języka niemieckiego“. To niemoże co innego znaczyć, jak że każdy polak nieposiadający języka niemieckiego (przerwa ze strony frakcyi polskiej i żywe zaprzeczenie.)

Prezes. Proszę się uspokoić.

Hr. Schwerin. (mowiąc daléj) Panowie! Nie jest to sposób w jaki się rządowi odpowiada; trybuna jest wam otwartą, dozwala ona wam wolnego objawu słowa, dozwolcież go również i mnie (głośno brawo). Panowie! Rząd zawsze miał i ma o pojęcie i mniema iż pod tym względem nie jest w sprzeczności z patentem okupacyjnym, że używanie języka polskiego wprowincyi poznańskiej o tyle zostało zaręczone aby żadnego polaka niezmuszać do języka niemieckiego jeżeli go nie posiada, l cz wszystkim polakom ma być dozwolonem w stósunku z władzami używać języka polskiego, i odpowiedź po polsku lub w tłomaczeniu polskiem ma być polskiemu poddanemu przesłana.

Panowie! Spierajcie się ile chcecie o trafność wykładu tego ustępu, rząd zupełną zostawia wam wolność. Lecz jeżeli tak daleko idziecie, jakieście w ostatnich czasach poszli, że sporu językowego używacie za środek agitacyi, rząd się temu na owem polu stanowczo oprze (brawo!.)

To jest panowie w krótkich słowach co w obec mowcy w obronie stanowiska rządu wypowiedzieć, mam sobie za obowiązek.

Twierdzę, i przyrzekam w imieniu rządu, że w prowincyi poznańskiej prawo i ustawy równie ściśle wykonywane będą jak we wszystkich prowincyach kraju, znajdziecie w nas ilekroć zgłosi się z uzasadnionemi zażaleniami gotowość wysłuchania, lecz pozwólcie sobie powtórzyć, że rząd nieda się zepchnąć z drogi wytkniętej, konsekwentnej i stanowczej, na jaką wszedł w obec agitacyi w prowincyi poznańskiej, na jakąkolwiek zresztą weszlibyście drogę. Rząd — powtarzam winien to sobie, ludności niemieckiej i całej ludności. (rzęsiste brawo z prawej strony.)

Po Ministrze spraw wewnętrznych hr. Schwerin wszedł na trybunę deputowany koloński p. Reichensperger. Poruszył on również kwestyę narodowości i starał się dowieść że Prusom służy prawo narodowości, Polakom zaś w Poznańskiem nie, gdyż Poznańskie nie jest państwem. Po nim przemówił dep. Bentkowski.

Dep. Bentkowski. Panowie! Bliższe zbadanie poruszonéj tu kwestyi pozostawiam dyskusyi, która się może jutro jeszcze nad poprawką mojego szanownego kolegi i przyjaciela Żółtowskiego zawiąże, nie mogę jednak wstrzymać się, aby poprzeć mój głos przeczący w obec projektu do adresu, od wrócenia do punktu, który p. minister spraw wewnętrznych poruszył. Nie widzę go wprawdzie na miejscu, lecz to co mam powiedzieć tak mało jest osobistéj natury i przeważnie do was wszystkich się stosuje, że nie popełniając żadnéj niedyskrecyi w nieobecności jego to co mam wyrazić, powiedzieć mogę. (Minister spraw wewnętrznych ukazuje się znowu przy stole ministeryalnym). Pan Minister trwał przy doktrynie swéj co się tyczy ograniczonego rozumu poddanych (o! o! po obu stronach) którzy nie mają prawa, wywodzić jakiebądź prawa dla siebie z międzynarodowych traktatów. Pozwolę sobie uczynić uwagę, że to cośmy odważyli się tu przytoczyć, ze zbioru praw pruskich z r. 1815, str. 132 wyczytałem. Jeżeli więc nie wszystko co w zbiorze praw jest zawartem, do użytku poddanych kwalifikuje się, dla czegóż nie postara się rząd, aby to co poddani w zbiorze praw pominąć mają i co tylko do użytku rządu służyć ma, odmiennym drukowane było pismem lub przynajmniéj mieściło dla przestrogi objaśnienia? W zbiorze praw na r. 1815 st. 132 czytamy.

„Polacy, będący poddanemi wys. stron kontraktujących, otrzymają instytucye zapewniające zachowanie ich narodowości. *(Les Polonais sujets respectifs des hautes Parties contractantes obtiendront des institutions, qui assurent la conservation de leur nationalité)*“.

Dla czegóż panowie! popełniono prócz tego tę nieprzezorność, iż wydano ten rocznik zbioru praw także w polskim języku. W W. Księstwie Poznańskiem przynajmniéj także po polsku był ogłoszony.

Sądzę więc że jeżeli co ogółowi poddanych w zbiorze praw ogłoszonem a dotąd w wykonanie wprowadzonem nie zostało, wolno przecież poddanym zwracać na to uwagę, lub się tem przynajmniéj zajmować. P. Minister zresztą wyjaśnił słowa królewskie: „Język wasz we wszystkich sprawach publicznych ma być obok niemieckiego używanym“. Wyjaśnienia tego nie chcę bliżéj rozbierać (niespokojność z prawéj strony). Panowie! Przez ciąg lat 15 w W. Księstwie Poznańskiem nigdy i nigdzie nie było wątpliwości co słowa królewskie oznaczać miały, wątpliwości téj mówię nie miał ani namiestnik królewski, który w imie króla, rządził, ani władze królewskie, a najmniéj ludność. Rozporządzenia władz, wszystkie sprawy publiczne, odbywały się w obu językach. Naraz wszystko ma być inaczéj i słowa królewskie mają co innego znaczyć. Nie chcę odwoływać się do ogólnego ducha traktatów wiedeńskich, który warunki dyktował, z jakich w końcu te słowa królewskie wypłynęły, zapytuję tylko czy jest konsekwentnem, jeżeli słowa królewskie: „Język wasz we wszystkich sprawach publicznych ma być obok niemieckiego używanym“ bez przeczenia przez rząd, władze i wszystkich zresztą tak były rozumiane, jak w duchu języka inaczéj rozumiane być nie mogą, a dziś p. Minister z tych słów uroczystych naraz wywodzi, że przezto językowi polskiemu tylko te prawa przyznane są jak językowi chińskiemu lub czerkieskiemu. (o! o! z obu stron).

Pozwólcie panowie! P. minister powiedział wyraźnie, że prawa nasze do języka polskiego tylko tak pojmuje, że jeżeli władza z prywatnym porozumieć się nie może, wtedy tłómacz ma być użyty i w tym razie polskie tłómaczenie ma być dołączone. Czyż panowie! w Prusach nieistnieje naturalnie prawo to dla wszystkich języków świata. Czyż z Czerkiesami którzy w r. 1851 granicę rosyjską przekroczyli i w Inowrocławiu czy Bydgoszczy—niewiem dokładnie gdzie, przed sąd pruski stawieni zostali, nie przedsiębrano śledztwa po czerkiesku, czyż niesprowadzono z Warszawy tłómacza czerkieskiego. (Szmer przeczący). Tak jest. Niemogąc się w żaden sposób z kim porozumieć naturalną jest rzeczą i naturalnym obowiąskiem porozumiewać się z nim w tym języku jakim mówi. Jestże to atoli panowie! prawo przyznane w W. Księstwie Poznańskiem językowi polskiemu przez śp. J. K. Mość. Panowie! niezaprzyczycie mi, że taki wykład p. ministra mówiąc oględnie jest wyszukanym.

Na dowód że warun i brzmiące *„les Polonais sujets respectifs des hautes Parties contractantes obtiendront une representation nationale et des institutions qui assurent la conservation de leur nationalité.“* całkowicie wykonane zostały, przytacza p. minister spraw wewnętrznych, że w Poznańskiem sejm prowincyonalny znajduje się równie jak w innych prowincyach, że mieszkańcy poznańskiego w powszechnym sejmie monarchii udział biorą, słowem, że to wszystko tak jest jak gdzienidziéj. Mniemam, że to jest właśnie dowodem zbijającym to co miało być dowiedzionem, dowodzi bowiem, że warunki reprezentacyi narodowéj i instytucyj narodowych, które winny byt narodowości polskiéj w W. Księstwie Poznańskiem ubezpieczać według wzajemnego zobowiązania się mocarstw kontraktujący ch dopełnione niezostały.

Wyprowadziłbym z tych wszystkich mniemanych dobrodziejstw, których wartość po części przeczyć nie chcę, ten wniosek, że z zapewnieniem życia narodowego nic wspólnego nie mają, lecz że przeciwnie mają na celu to życie narodowe lekceważyć i zaprzeczać.

P. minister zresztą na to szczególniéj nacisk położył i zjednał sobie przezto najgłówniéj wasz poklask panowie, że wykazał, iż w Poznańskiem jest 600,000 zamieszkałych Niemców obok 700,000 Polaków wykazał a praw pierwszych rząd nie może poświęcać uroszczeniom polonizmu zresztą zupełnie zmieniony stan prowincyi od r. 1815.

Co się tyczy cyfr panowie; to cyfry p. ministra niezgadzają się nawet z cyframi bióra statystycznego. Według almanachu Dietricego lub jak wreszcie znajoma książka się nazywa, było w 1852 r. 850,000 polskich mieszkańców w Księstwie Poznańskiem. Twierdzę jednak, że i ta cyfra bióra statystycznego jest mylną. (o! o! z prawéj strony). Pozwólcie panowie zaraz wam to wyjaśnię. Znacie cyfrę z aktów, wiem jak te cyfry w kraju zbierane były. W biórze statystycznym figurują cyfry według narodowości, lecz pierwiastkowo nieoblicza się bynajmniéj według narodowości, tylko rzeczywiście trzy są rubryki mieszczące tych co tylko po niemiecku mówią, powtóre tych co tylko po polsku mówią, po trzecie tych co mówią obu językami. W tych trzech rubrykach, a nie w żadnych innych spisują się pierwiastkowo wszyscy mieszkańcy.

Cóż więc robią panowie, którym zależy na tem, aby cyfra Niemców jak największą się okazała, łączą razem dwie rubryki mówiących tylko po niemiecku i tych co mówią obu językami i wpisują ich pospołu jako Niemców w wykazy statystyczne, tylko chłopi, którzy żadnym innym językiem nie mówią, prócz po polsku, figurują jako Polacy. To są cyfry biόra statystycznego, to jest sposób obliczania, znany mi, gdyż widziałem jak wypełniano tabele i wielokrotnie przeciw temu ale nadaremnie protestowałem. Ja np. zapisany jestem jako Niemiec i wszyscy moi tu koledzy również (śmiech.)

Lecz moi panowie! jeszcze jeden punkt: Kto narusza prawa ludności niemieckiej? Czy już do tego przyszło, że Niemiec to już za ścieśnienie swego prawa uważać musi, jeżeli kto obok niego prawa swego używa. Któż kiedy w W. Księstwie Poznańskiem żywiołowi niemieckiemu lub Niemcom przeszkadzał? Więc to ma ścieśniać ich prawa, że żądamy używania naszego języka i zaręczonych nam praw narodowych? Czyż Niemcy którzy do W. Księstwa Poznańskiego przesiedlili się, niewiedzieli do jakiego kraju się udają, jakie tam zastaną stosunki i prawa? czyż mogli naprzód przewidzieć, że rząd dzisiejszy na rzecz ich warunki traktatów wiedeńskich za niebyłe uzna? Nie, panowie! Większość tych Niemców przybyła podczas trzydziestoletniej wojny, gdy ich z powodu religii krwawo prześladowano; pod berłem polskiem między ludnością polską doznali oni gościnnego bezpieczeństwa i przyjęcia. Od tego czasu datują się głównie osadnictwa w miastach, które się trudniły wyrobem sukna. Więc ztąd, że w wojnie trzydziestoletniej Rzeczpospolita polska w Niemczech prześladowanych i śmiercią zagrożonych Niemców pod swoją opiekę przyjęła, udzieliła im gościnności i swobody sumienia, ma według wnioskowania p. ministra spraw wewnętrznych, dlań i dla rządu wyrastać potrzeba zaprzeczania Polakom ich najświętszych i nieprzedawnionych praw? Zaprawdę panowie byłaby to dziwna doktryna o prawie i o wdzięczności.

Że dziś jest stan inny prowincyi jak w r. 1815, przyznaję, lecz czegóż to dowodzi? Zaprowadzono ten wybitnie niemiecki charakter przez szereg środków świadczących o najniezłomniejszym systemie germanizacyjnym, a teraz odwołują się nań jako na upoważnienie czynienia tegoż samego na przyszłość. Panowie! jest to raczej według zdania mego powód, aby powrócić raz do normalnego na prawie i słuszności, a nie na tendencyach opartego stanu, nie zaś aby na błędnej drodze dalej postępować.

P. minister zarzuca nam agitacyę, a mianowicie podniósł tę okoliczność, że spór językowy w W. Księstwie Poznańskiem użyty jest za środek agitacyi.

Cóż nazywacie agitacyami? Jeżeli rząd w systematycznej giermanizacyi nie tylko najniewątpliwsze prawa zasadnicze, lecz prawo i przepisy a nawet rozporządzenia, które sam wydał, zupełnie zaprzecza, jeżeli żaden urzędnik do żadnego mieszkańca niemówił ani niepisał po polsku, jeżeli rząd wszystko to czynił, toż niebyło agitacyą lecz stanem normalnym? Jeżeli wreszcie nastąpił marasm, który ludzi na wszystko zobojętnił, na wszystko im się zgadzać, lecz zarazem o wszystkiem zwątpić i złorzeczyć kazał w jedynej nadziei że raz końca tej nędzy dożyją, byłże to ów przez rząd chwalony i upragniony stan? Gdy sobie przed dwoma laty pozwoliłem, wprowadzić wniosek o narodowości i języku do tej Izby, odpowiedziano nam wtedy tym zarzutem: Sami sobie winni jesteście, nie szanujecie swego języka, każdy z was przyjmuje pismo po niemiecku do niego wystósowane, piszecie i naradzacie się po niemiecku; czego więc sami nieszanujecie, rząd niemoże środkami przymusowemi wprowadzać.

Jeżeli więc w skutek objawionej nam przez mowcę ministeryalnego doktryny, ludność z tego marasmu się budzi i obstaje w skutku powszechnego usposobienia świata z nowem męztwem i wytrwałością przy prawach, ustawach i reskryptach, istniejących pod względem używania swego narodowego języka, jeżeli się z drugiej strony cała biόrokracya temu opiera, mamyż być nazywani agitatorami, a nie ci właściwie którzy prawa depcą nogami.?

Tak jest panowie! Zacytujcie mi jakiekolwiek prawo o języku polskim, a dowiodę wam, że z góry na dół jest zapoznane.

Z powodu wszystkiego tego, co pozwoliłem sobie w odpowiedzi na atak p. ministra rozwinąć, uznam się zmuszonym, jeżeli poprawka czcigodnych przyjaciół moich nie zostanie przyjętą, wotować także przeciw adresowi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 lutego. Jutro koniec karnawału. Krótko tu o jego przebiegu wspominamy, bo w zajęciu publicznemi sprawami, jakiemi był i dziennik nasz i publiczność, nie przywiązywano wielkiego znaczenia do zabaw, które innemi laty zapełniały sobą całą porę zapustną, które obmyślane bywały i przygotowane zawczasu, a po skończeniu swem zostawiały długie bo jedyne wspomnienia przeszłości przedpopielcowéj. Tegoroczne zabawy miały w sobie coś bardziéj niespodziankowego, i zawsze się też powiodły, a że je poczytywano za przerwę poważniejszych zajęć, przeto niewyprowadzano ich gwałtem z epizodowéj roli, podnosząc je do znaczenia i ważności wypadków albo i głównych akcyj życia. Tym sposobem zabawy nie straciły swojéj wrodzonéj cechy lekkości i swobody. Między mazurem a kadrylem rozmowa o sprawach publicznych, to przecież więcéj warto niż dwuznaczna ploteczka lub pocisk obmowy. Bawiono się też w ogóle jesli nie więcéj jak lat poprzednich, to niezawodnie lepiéj i serdeczniéj, a to zarówno w pańskich jak i w mieszczańskich domach. W pierwszych baczono więcéj na ścisłość przepisów mody paryskiéj; w drugich niekiedy zupełnie wykluczono fraki, a miejsce ich zastępował u starszych kontusz, u młodszych czamarka. Płeć piękna nieznalazła jeszcze dla siebie kroju odpowiedniego restauracyjnéj w tym kierunku dążności, bo też odzież jéj ma więcéj stałe granice sobie wskazane, a i dawniéj nie miały wyłączności swéj nacechowanéj wyraźnie; różnice epok i narodów tyczyły się więcéj przyborów i zmian kroju aniżeli głównych zasad odzieży, począwszy od starożytnéj tuniki aż do dzisiejszéj rogówki. Ażeby się wszakże ubrać stosownie do pewnéj głównéj myśli, nie pomoże fantazya, trzeba nieco studyów historycznych i obyczajowych, a nasi krawcy mniéj dbają o historyę, a nawet o przepisy higieniczne niż o żurnal mody. Nie było w te zapusty i zabaw publicznych, chyba że do nich policzymy przedmieściowe baliki. I słusznie, że ich nie było. Gościnność u nas nie znała przedsiębiorstw balowych za opłatą, a towarzyskość była przymiotem, a nie płatnym biletem wstęp otwierającym do obywatelskiego domu.

— Jutro we wtorek d. 12 lutego Modesta m.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 8 lutego.

(z) W ciągu tegorocznego ogólnego zgromadzenia gospodarskiego obradowały sekcyje technologiczna, rolnicza, chowu koni, bydła, i jedwabnicza.

Głównym przedmiotem rozpraw sekcyi technologicznej było pytanie względem praw wyszynku fabrycznych napojów spirytusowych, jakoto rosolisu. likierów araku, ponczowej esencyi. Sekcya uchwaliła podać przedstawienie do Wys. rządu że pomienione napoje fabryczne są przedmiotem propinacyi, równie jak prosta wódka, aby zatem drobna onych sprzedaż nie była dozwolona nikomu w obcym obrębie propinacyjnym, nawet w małych zapieczętowanych butelkach na podstawie rozporządzenia gub. z dnia 27 list. 1837, tylko tam gdzie istniały przed rokiem 1837, wszędzie zaś indziej tylko w ilości najmniej jednego wiadra niż. austr. Sekcya uchwaliła następnie złożyć komisyę znawców, którąby dała gruntowne wyjaśnienie co do fabrykacyi tych napojów, i podała kriterya mogące służyć do rozeznania tych napojów od prostej wódki; a na podstawie tych wyjaśnień wypracowane sprawozdanie podać do namiestnictwa. Wreszcie domagać się u rządu skutecznej kontroli dla powstrzymania przekroczeń przeciw prawu propinacyi i ostrych kar na przestępców, tem bardziej że wykroczenia podobne rzadko mogą być odkryte i dowiedzione.

Sekcya rolnicza pod przewodnictwem p. Michała Torosiewicza odbyła dwa posiedzenia, na których rostrząsała pytania zadane do rozbioru na ostatnim zimowem ogólnem zgromadzeniu. Co do pytania względem skuteczności nawozów stałych i płynnych okazało się po dłuższej dyskusyi że mało członków robiło w tym względzie doświadczenia tak obszerne ażeby można dokładnie porównać i liczbami oznaczyć skuteczność nawozów płynnych a stałych, najpomyślniejsze rezultaty dawały jednak oba rodzaje nawozów razem mięszane, a z tych najskuteczniejsze okazały się nawozy kompostowe.

Drugie pytanie dotyczyło uprawy chmielu. Uprawa chmielu na jednosążniowych tykach połączonych poziomo rozpiętymi drutami, po których chmiel się rozściela okazała się w doświadczeniu niekorzystną i z wielu niedogodnościami połączoną. Chmiel wijący się tym sposobem na drutach wydaje mianowicie małą ilość plonu, kwiat niedościga, a co najniedogodniejsze że druty pod ciężarem chmielu przerywają się, co szkodę i zniszczenie plonu sporządza.

Na pytanie względem najstosowniejszego dla nas gatunku pługów, zgodzono się jednomyślnie że najlepszemi okazały się pługi czeskie, tak zwane ruchadła, dające się użyć w wszelkiej glebie, wyjąwszy w bardzo ciężkich ziemiach, tak do pokładów jak i do głębszej orki.

Co do wyprowadzenia systematycznej jednolitości w nazwach rozmaitych gatunków ziemi, ten potrzebniejszéj, że obecnie w rozmaitych okolicach tem sam skład ziemi rozmaicie bywa nazywany, a przeciwnie jedna nazwa ziemi służy w różnych stronach rozmaitym w składzie swym glebom, uznano konieczność uporządkować nazwy, co da się osiągnąć jedynie za pomocą chemii analitycznéj. Uznano zatem 2) ażeby wszystkie gatunki ziemi w różnych okolicach kraju były chemicznie rozebrane 2) aby sporządzić klasyfikacyę gleb według systemu Thaera i Oczapowskiego, 3) aby we wszystkich okolicach Polski a przynajmniéj we wszystkich polskich dziełach gospodarskich używać jednych i tych samych nazw raz przyjętych. Ponieważ Towarzystwo gosp. tutejsze nie posiada laboratorium chemicznego, jak Towarzystwo rolnicze Warszawskie przeto obecny na posiedzeniu delagat Towarzystwa warszawskiego oświadczył, że wszystkie posłane tamże próby ziemi z uprzejmą gorliwością w laboratorium Towarzystwa rozebrane będą; a p. Kaszyński oświadczył że wygotuje i przedłoży na przyszłym zgromadzeniu klasyfikacyę wszystkich rodzajów gleby, według wyż wymienienionych autorów.

Na posiedzeniu sekcyi chowu koni odczytano rozprawy pp. Obnińskiego, Cywińskiego i Władysława hr. Dzieduszyckiego zawierające odpowiedź na postawione do rozbioru pytania. Rozprawę p. Dzieduszyckiego, zgodną co do zasady z rozprawą p. Cywińskiego, uznało zgromadzenie za dokładnie rozwiązującą zadanie, i przyjęto ją za podstawę dalszéj dyskusyi. Rozprawa ta będzie zapewne drukiem ogłoszona. W końcu wytoczyła się rzecz obszerna o użyteczności wyścigów. Uznano że kursa a właściwie trenowanie koni jest najlepszą próbą ich wytrwałości, że wyścigi stają się bodźcem do wychowania koni, że od r. 1845 jak istnieją w Galicyi podniosły u nas znawstwo koni i że dawniéj najlepsze konie częstokroć zapoznawano, gdy nie przebywały próby trenowania. Że jednak kursa jak dotąd we Lwowie przynoszą więcéj wydatków, a jeśli mają rzetelną przynosić korzyść i wpływać na podniesienie chowu koni powinny się odbywać we wszystkich okolicach kraju i nie być uważane jedynie za rozrywkę i miejsce wystawnych popisów.

Sekcya chowu bydła rozbierała pytanie czy utrzymanie bydła na stajni w porze letniéj korzystniejsze jest i pod jakiemi warunkami, od wypuszczenia go na pastwisko? Po długiéj rozprawie uznano że silniej i doskonaléj wykształca się bydło na pastwisku, ponieważ świéże powietrze i ruch daleko jest odpowiedniejsze zdrowiu zwierząt niż uwięź stajenna, że nawet korzyści z mléka są w takim razie większe tak co do ilości jak i dobroci nabiału. Drugie pytanie dotyczyło szerzenia się rozgorzelizny śledziony u bydła. Doświadczenie okazało najlepszym przeciw téj chorobie środkiem zaradczym jako i leczącym *antrachin* zadawany w homeopatycznej ilości, bądź już po wybuchu zarazy, bądź też dla jéj zapobieżenia bydłu jeszcze nie dotkniętemu chorobą. Uchwalono w końcu prosić wys. rządu aby sól tak zwaną bydlęcą sprzedawano odtąd z przymieszką saméj gencjany, zostawując każdemu do woli przymieszanie stósownéj ilości węgla, sól albowiem przedawana dotychczas pod nazwą bydlęcéj zawiera większą ilość węgla niźli soli, i aby wysoką jéj cenę zniżyć o połowę, bo przy dzisiejszéj cenie pożytki z dawania soli téj bydłu nie dorównywują kosztom na kupno jéj wyłożonym.

Sekcya jedwabnicza i pomologiczna uchwaliła wnieść prośbę do rządu krajowego, aby każdy pleban miał z urzędu oddany sobie nadzór szkółki drzew owocowych, które w każdéj gminie istnieć powinny, jak to nakazują niewykonane dotąd przepisy rządowe. Aby zamianować z grona członków Towarzystwa gosp. wizytatorów honorowych, którzyby czuwali w każdym powiecie nad wykonaniem przepisów w tym względzie. Upraszać władze duchowne aby klerycy obu seminaryów uczęszczali na naukę praktyczną pielęgnowania drzew owocowych do tutejszéj szkoły przy ogrodzie botanicznym, aby toż samo zalecono uczniom preparandy i od wychodzących z téj szkoły nauczycieli wiejskich żądano świadectwa, że się nauce téj praktycznie oddawali. Naostatek aby wynaleść fundusz na udzielanie nagród dla nauczycieli wiejskich odznaczających się gorliwością w pielęgnowaniu szkółek owocowych gminnych i w obznajamianiu dzieci wiejskich z nauką sadownictwa, a gdyby się dał wynaleść gotowy fundusz, to otworzyć subskrypcyą w tym celu.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Medyolan 9 lutego. Król Wiktor Emanuel opuszcza Turyn 11go w towarzystwie ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości i udaje się do Medyolanu; hr. Cavour ma tu później przybyć.

Medyolan 10 lutego. W Medyolanie zrobiono propozycyę, aby pruskiemu deputowanemu Vincke ofiarować medal na znak wdzięczności Włochów. *Pungolo* ogłasza ten projekt i otwiera podpisy na ten cel; toż samo uczyniła *Perseveranza*, i zamieszcza dziś już pierwszy wykaz składek na cel rzeczony w ilości 295 fr.

Turyn 9 lutego, Otwarcie parlamentu ma być odroczone d. 27 b. m. Margr. Sauli ma być zamianowany stanowczo gubernatorem Toskanii. Rada Ministrów uchwaliła jednogłośnie wspierać wybór Ratazzego na marszałka izby poselskiej.

Turyn 9 lutego. Z Molo di Gaeta donoszą urzędownie z d. 8 b. m. Jenerał Cialdini przyzwolił na przedłużenie zawieszenia broni przez 48 godzin i podjął się przyjąć 400 rannych i chorych. Gdy się dowiedział, że oblężeni wbrew umowie naprawiają wyłomy, oświadczył jenerał, że żadnych innych koncesyj czynić nie będzie, i jutro na nowo ogień się rozpocznie.

Paryż 9 lutego wieczór. *Pays* i *Patrie* mówiły wczoraj, że Garibaldi zobowiązał się nie napadać ani na Węgry ani na Wenecyę. Dzisiaj te same dzienniki oświadczają, iż dowiadują się od przyjaciół Garibaldego, iż tenże do niczego podobnego nie obowiązywał się. Oba dzienniki rzeczone dodają że ochotnicy Garibaldego którzy bawią w Paryżu otrzymali nakaz udania się do Genui, gdzie mają czekać rozkazów Garibaldego.

Paryż 8 lutego. Wiadomość o wysłaniu noty francuzkiej do Konstantynopolu z powodu komisyi śledczej w Rumelii, zaprzeczoną została.

Londyn 9 lutego. Na dzisiejszem nocnem posiedzeniu Izby niższej nadmienił lord Russell, że naczelnicy Druzów niemogą być traceni bez zezwolenia komisarzów. W izbie wyższej lord Normanby zapowiedział, że zwróci uwagę izby na wybory we Włoszech, które nie odbywają się swobodnie.

Rzym 8 lutego. Z Gaety donoszą 6go: Wczoraj bomba piemoncka wysadziła w powietrze mały skład prochu dla dwóch dział w pobliżu bramy od strony lądu. Wybuch ten rozsadził niektóre mury trzeciego wewnętrznego otoczenia. Dwóch ludzi przy tém zginęło. Szkoda jest bardzo mała i będzie naprawioną. Baterye piemonckie utrzymują podczas nocy dość żywy ale bezskuteczny ogień. Przedostatniéj nocy zaszła potyczka między dwoma parowcami, dotąd jeszcze niewytłómaczona. Nadszedł tu adres dam bawarskich do królowéj.

W tym jeszcze tygodniu spodziewać się podobno należy statutów organizacyi krajów Monarchii Austryackiéj. Dotąd niemasz jeszcze pewności jakie atrybucye otrzymają w niéj sejmy krajowe i jakie zasady dyplomu październikowego zastósowane będą w praktyce. W krajach węgierskich dyplom ten służył tylko za punkt wyjścia a nie za koło w którém się życzenia i potrzeby kraju obracać miały. W słowiańskich ziemiach korony węgierskiéj, gdzie początkowo objawiała się niezaprzeczona dążność do zlania się z Węgrami, w téj chwili duch publiczny zwraca się, gdy nie tylko myśl połączenia Dalmacyi uśmiecha się Chorwatom, ale oraz zaczęto przemyślać, czyby nienależało zamiast zawiązywać sobie przyszłości przez zlanie się z Węgrami, czekać raczéj upadku Turcyi i wzmódz swe siły anneksyami tureckiemi. Stronnictwo antiwęgierskie ku téj stronie odwodzi umysły.

Egzekucya niemiecka w Holsztynie jak gdyby już uchwalona. Donosiliśmy, iż na posiedzeniu Bundestagu we czwartek przyjęto wnioski wydziałowe. Ztąd wynika, że jeżeli rząd duński w ciągu sześciu tygodni nie złoży zupełnie zadawalniającego oświadczenia, iż wykona uchwałę Bundestagu z marca r. z. względem stanów holsztyńskich, egzekucya już w d. 12 sierpnia 1858 r. postanowiona, wykonaną będzie. Ponieważ jednak groźba egzekucyi téj dotychczas nie skłoniła rządu duńskiego do innych kroków, prócz kilku not dyplomatycznych, można niemal być pewnym, że i tym razem skończy się na notach. Najbliższą będzie nota protestująca zapowiedziana już przez posła duńskiego.

Stan Gaety ma być bardzo niepewny. Lubo raporta rzymskie donosiły zawsze o kilku tylko zabitych i ranionych, wszelako liczba ich dochodzi kilkuset i tych oddano jenerałowi piemonckiemu. Nie o to w téj chwili już idzie czy Gaeta upadnie, lecz co się stanie z królem Franciszkiem? Czy się podda, czy się narazi na osobiste niebezpieczeństwo, jeżeli szturm przypuszczonym zostanie.

Według depesz otrzymanych Pesztu z 8 t. m. wieczorny *Pesti Naplo* wymienia pięciu kandydatów, których wybór na przyszły sejm jest zapewniony, Takiemi są: Franciszek Deak w Peszcie; bar. Eötvös w Budzie; Loniay w Bekieskiem; Juliusz Andrassy w Ujhely; Karol Szent Iranyi w Gömör.

Według depesz z tego samego dnia, rada miejska w Peszcie na posiedzeniu w dniu 8 b. m. uchwaliła: zaprowadzenie języka węgierskiego po szkołach i oddalenie nauczycieli nie umiejących po węgiersku, wypowiedzenie mieszkania rządowemu Gimnazyum niemieckiemu, podanie prośby do Prymasa o wychowanie węgierskie młodzieży poświęcającéj się stanowi duchownemu.

Poczta wschodnio-indyjska przywiozła wiadomości z Kalkuty z 8 stycznia. W prowincyach północno-zachodnich panuje głód. Sir Robert Napier zamianowany został naczelnym dowódcą w gubernatorstwie Madraskiem. Do Sikkim wysłano wojska. W połowie stycznia wrócić miał do Kalkuty jlny gubernator. Z Singapore 7 stycznia donoszą, że użalają się tam na rozboje morskie tak na tamecznych wodach jak na wodach Pinangu. Wiadomości z Szangai dochodzą do 22 grudnia, i donoszą, że w północnych Chinach wielkie trwają mrozy. Admirał Hope ma podobno za powrotem swoim organizować wyprawę do Jang-czy-kiang.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 11 lutego.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . zł.p.	332	314
Ruble obrączkowe agio . . . . „	112	110
Talary pruskie za 150 złr. now. . . „	70	69
Srebro nowe . . . . złr.	144	143
Półimperyały rosyjskie . . . „	11 80	11 60
Napoleondory 20-fr. . . . „	11 55	11 35
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 75	6 65
„ austryackie . . . . „	6 85	6 75
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . „	88 —	87 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . „	65 25	64 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	76 50	75 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	171	169
Listy zastawne polskie z kuponami . . zł.p.	99	98

Wiedeń 11 lutego. (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	66	—
5% Pożyczka narodowa	76	80
Akcye banku narod. wiedeńs. . . .	741	—
„ banku kredytowego	169	20
Srebro.	143	—
Londyn 10 funt. szterl.	144	—
Dukat pojedynczy	6	81

Wiedeń 9 lutego.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	60 50	60 25
5% Pożyczka narodowa	76 75	76 60
5% Metaliki na mon. konw. . . .	65 25	65 —
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	85 —	84 —
5% „ „ węgierskie	66 25	65 75
5% „ „ chorw. słow. ban. .	64 75	64 25
5% „ „ galicyjskie	62 75	62 25
5% „ „ bukowińskie	61 75	61 25
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	62 —	61 50
5% „ „ innych krajów kor. .	89 —	88 —
5% Pożyczka nowa wenecka	90 50	90 —
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102	101
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	87 25	87 —
4% Tow. kredyt. galicyjskie	89 —	88 —
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	82 50	82 25
„ „ „ z r. 1839 całe	110½	109½
„ „ „ z r. 1854 na 4%	84 25	83 75
Bilety rentowe Como	16 —	15 50
Losy zakładu kredytowego	113.50	112
„ tryestskie na 4½ %	125	124
„ żeglugi par. na Dunaju	97 50	97 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . .	89 50	88 50
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	36 —	35 50
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	38 —	37 50
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	35 75	35 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	36 20	35 —
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	37 75	37 25
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . . .	21 25	20 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	25 25	24 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	15 75	15 25
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	742	740
„ zakładu kredytowego	166·80	166·60
„ żeglugi parowéj na Dunaju. . . .	419	417
„ kolei północnéj Ces. Ferd. . . .	2075	2073
„ „ rządowéj	286	285
„ „ zachod. Ces. Elżb.	185¾	185¼
„ „ Pardubickiéj	109½	109
„ „ Nadcisańskiéj	147	147
„ „ Południowéj	188	186
„ „ Galicyjskiéj	169½	168½

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	122 50	122
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	3	123	122·50
Genua 100 lirów piem.	4½	—	—
Hamburg 100 marków	3	107·50	106 50
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	5	—	—
Londyn 10 funtów	7	144	143·50
Paryż 100 franków	7	56 60	56 40

Waluty

	żądają	płacą
Cesarskie korony	19 70	—
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 84	6 82
„ „ obrączkowe	6 82	6 80
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	11 60	11 55
Suwereny	19 70	—
Frydryki	12 20	—
Luidory	11 85	—
Sowereny angielskie	14 50	—
Imperyały rosyjskie	11 85	—
Srebro	143	
„ kupony	141	140
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe.	2 17	2 15

Lwów 8 lutego.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 84	6 70
„ austryacki	6 85	6 74
Półimperyał rosyjski	11 80	11 55
Rubel rosyjski.	2 29	2 25
Talar pruski	2 18	2 14
Listy zastawne galic. bez kupon. . . .	87 50	86 25
Oblig. indemn. bez kupon. . . .	63 63	62 50
Pożyczka narodowa bez kupon. . . .	76 38	75 58

Warszawa 9 lutego.

	żądają	płacą
Półimperyały . . . . . rubli	—	5 56
Obligi skarbowe . . . . . „	—	89 32
kupon	—	1 43⅓
Listy zastawne III okresu . . . . rubli	14 79	14 77
kupon	—	— 7⅚
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	—	—

Wrocław 9 lutego.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	70¾	—
Polskie bilety bankowe.	87⅝	—
„ listy zastawne.	—	85¾
Poznańskie listy zastawne 4%	—	100⅛
„ „ „ 3½%	—	92¾
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	70¼

Paryż 8 lutego.

Renta 3%	68	55

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 9 do 10 Lutego.

HOTEL POLLERA. Majewski Karol ob. z żoną z Królestwa. Maurycy Salzburg ob. z żoną z Wiednia. Loverer Matylda wł kopalń z Tryestu. Gawroni E. Dr. praw z Lawingtonu. Wain Jan Dr med. z Jasła. Westenholz Luewik właś. kopalń z Dąbrowy. Witz Franc. pryw. ze Lwowa. Kowalski Stanisław ob. z Galicyi. Poznański Dawid ob. z Warszawy. Potteret Dawid oberzysta z Węgier. Ehrling Karol wojażer z Wiednia. Freund Ferued Bernard wł. dóbr z Żabna.

HOTEL DREZDEŃSKI. Romuald Szymański właśc. dóbr z Galicyi. Józef Mayer chemik z Wiednia.

W Drukarni „CZASU."

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
9	2	327 27	+ 5'8	79	wschodni słaby	pogoda z chmurami		+ 0'3	+ 6 7
	10	27 30	1 6	82	zachodni słaby	„			
10	6	26 69	1 5	89	wschodni słaby	Pochmurno			
	2	325 92	+ 6'4	73	zachodni słaby		deszcz	+ 1'1	+ 7' 0
	10	26 10	2'8	88	„ „		„		
11	6	26 72	1'6	86	„ „		„		

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*